MP **PONIEDZIAŁEK**

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 58 (1204) DNIA 13 LIPCA 1936 ROKU ROK XVI

Sobkowiak zwycięża Rotholca, a Piłat nokautuje Węgrowskiego

Olimpijczycy biją Wacker 2:0 i 3:1

Dwie pocieszające próby naszej reprezentacji piłkarskiej na Śląsku

Noji, mistrz Anglji, rewelacją świata

Zieliński zdobuwa tytuł pierwszego szosowca Polski



JÓZEF NOJI



TA JEDENASTKA POKONAŁA WACKER 2:0.
Od lewej: Peterek, Piec, Kotlarczyk, Albański, Wasiewicz, Wilimowski, Szczepaniak, Kisieliński, (siedzą): Szerfke, Gałecki Dytko.



SPACER PO OGRODACH C. I. W. F.
Piłat i Sobkowiak, to para bardzo niedobrana, jeżeli chodzi o wzrost. Ale fotograf nasz chwycił ich jednak na rozmowie podczas spaceru.

Londyn, w lipcu.

Pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Anglji zakończył się wielkim triumfem sportu polskiego. Złożyły się na to wspaniały rekord Noji na sześć mil oraz zwycięstwo Kucharskiego w przedbiegu na pół mili. O ile Kucharskiego uważaliśmy za „pewniaka", o tyle Noji sprawił nam wielką niespodziankę. Wygrał on sześć mil w czasie 29 min. 43.4 sekundy, bijąc rekord angielski, ustanowiony w tym roku przez Eatona o osiem sekund. Wynik Noji jest tylko o sześć sekund gorszy od rekordu światowego Nurmiego, który uzyskał swój najlepszy czas również w Anglji, podczas zawodów w Stamford Bridge, w roku 1930.

Anglicy porównują już Noji z Nurmim. My bądźmy trochę ostrożniejsi. Nowoupieczony mistrz Anglji jest już niewątpliwie biegaczem wielkiej klasy. Jego zwycięstwo jest triumfem wytrwałej pracy i żelaznej woli. Czy jednak okaże się on dość szybkim w Berlinie trudno narazie przewidzieć.

Kucharski poszedł na pierwszy ogień. Bieżnia była rozmokła. Deszcz padał, z krótkiemi przerwami, podczas całych zawodów. W pierwszym przedbiegu na pół mili biegnie Powell. Wygrywa łatwo, lecz czas kiepski, 1 min. 59.2, wskazuje na ciężką bieżnię. W drugim przedbiegu startuje Kucharski. Nauczony smutnem doświadczeniem zeszłego roku postanawia iść na całego. Do finału bowiem, kwalifikują się tylko zwycięscy eliminacji, oraz dwóch przegrywających, z najlepszymi czasami. W przedbiegu Kucharski ma dwóch groźnych przeciwników. Byłego mistrza Anglji, Coopera, oraz Handley'a.

Ze startu ucieka Handley, Kucharski spoczątku biegnie stylu, lecz już wkrótce wydostaje się na trzecie miejsce. Tempo jest ostre. Kolejność początkowa się utrzymuje do końca pierwszego okrążenia. Handley pierwszy, Haire drugi, Kucharski trzeci i Cooper czwarty. Czas na pierwsze czterysta metrów, 56 sekund. Tempo ciągle jest bardzo szybkie. Handley, Kucharski i Haire uciekają reszcie. Po sześciuset metrach Kucharski wychodzi na drugie miejsce i teraz zaczyna walczyć z Handleyem. Na 150 metrów przed taśmą rozpoczyna atak, mija Handleya i prowadzi już na prostej. Kucharski finiszuje i kończy o sześć metrów przed Anglikiem, który musiał walczyć ciężko o drugie miejsce z Hairem. Czas Kucharskiego 1 min. 57 sekund. Handley i Haire również zakwalifikowali się do finału.

Trzeci przedbieg wygrał Mac Cabe, w czasie identycznym z wynikiem Kucharskiego. Zeszłoroczny mistrz nadzieja olimpijska Anglji, Stothard, przyszedł drugi, ale w czasie gorszym od Handley'a i nie wszedł do finału. Stothard znajduje się obecnie w bardzo słabej formie. Nie ma on zupełnie czasu na trening i jego wyjazd do Berlina stoi pod znakiem zapytania.

W finale więc walka rozegra się pomiędzy Kucharskim, Powell'em, Mac Cabem, Handleyem, Hairem, oraz zwycięzcą czwartego przedbiegu, White.

Do występu Noji musieliśmy teraz czekać przeszło dwie godziny. Bieg na sześć mil odbył się bowiem dopiero o 7.30. Deszcz na szczęście przestał padać. Noji czuje się dobrze. Noga, którą nadwyrężył sobie w Warszawie jakoś mu nie dokucza. Wylosował szczęśliwy numer 13.

Ze startu Noji wychodzi pierwszy i nie oddaje prowadzenia przez pierwszą milę. Tempo jest dobre. Pierwsze okrążenie 64 sekundy, a pierwsza mila 4:45. W szóstem okrążeniu Eaton wychodzi na pierwsze miejsce i tempo nieco słabnie. Noji idzie równo, czwarty lub piąty. Na czoło wysuwa się Burns, a Eaton walczy z Polakiem o trzecie miejsce. Czas na dwie mile 9:43. Grupa czołowa, złożona z sześciu zawodników biegnie razem. Noji ciągie jeszcze piąty, jakgdyby trochę zmęczony. Półmetek mija pierwszy Burns, w czasie 14:48.6. Eaton i Noji ciągle walczą na trzeciem i czwartem miejscu. Drugi jest Potts. Dawny mistrz Holden powoli odpada.

Po czterech milach Burns, Potts, Eaton i Noji odrywaja się od reszty. Teraz Eaton słabnie i Noji wysuwa sie na trzecie miejsce. Od Burns'a nie dzieli go wiecej niż 10 metrów. Tempo ciagle bardzo dobre. Pięć mil w 24:53,8. Szanse na pobicie rekordu są duże.

Ostatnia mila. Noji wychodzi na drugie miejsce i wraz z Burns'em odrywaja sie od reszty. Jeszcze tylko dwa okrażenia. Noji ciagle drugi, lecz nie daje uciec Burns'owi ani na krok. Dziela go od Anglika najwyżej dwa metry.

Ostatnie okrażenie Burns i Noji uciekaja. Obaj ida równo. Na 200 metrów przed taśmą. Noji rozpoczyna wspaniały finisz. Anglik jest zupełnie wykończony i nawet nie próbuje walczyć. Noji jednak nie zwalnia i przerywa taśme w rekordowym czasie.

Brawa sa szalone.

Burns kończy o siedem metrów stylu. Potts jest trzeci. Eaton czwarty, Penny piaty, a Holden daleko stylu. Pierwszych czterech miało czas lepszy od rekordu angielskiego.

Noji jest bohaterem dnia. Ciagle go fotografuja, bija sie o jego autografy i winszuja wspaniałego sukcesu. Wreczaja mu piekny puhar, niestety tylko na chwile, gdyż jest to nagroda przechodnia oraz złoty medal

Jerzy Sokołów



ŻÓŁCI PRZECIWNICY PIĄTKI K. P. W.
trenują już zawzięcie w Berlinie.

OLIMPJADA
ZA 18 DNI



O WEJŚCIE DO LIGI
rozpoczęło walkę Okęcie z ŁTSG (Łódź). Drużyny podzieliły się punktami. Na zdjęciu — udana interwencja bramkarza warszawskiego Głowackiego.



ZNOWU W WARSZAWIE...
Walasiewiczówna, w towarzystwie del. P.Z.L.A. p.p. Miłobędzkiej i kpa. Misińskiego, maszeruje z dworca ku taksówce, która ją odwiezie do C.I.W.F.

Trochę footballu - więcej waterpolo

Jedyne w swoim rodzaju widowisko, pod nazwą: Polska - Wacker 2:0

KATOWICE 11. VI. 1936

Z chwilą, gdy zasiadam do maszyny, by wystukać tych kilka wierszy, jest w Katowicach piękny wieczór. Pod niebem, upstrzonem gwiazdami, snują się ulicami tłumy spacerowiczów, by orzeźwić płuca powietrzem, oczyszczonem z kurzu i dusznych oparów. Jest normalna, letnia pogoda.

By stwierdzić to nie potrzeba chyba jeździć do Katowic i tracić pół dnia w wagonie kolejowym. Uwaga słuszna, tylko... Tylko przed dwoma godzinami, sytuacja przedstawiała się zupełnie inaczej.

Przed dwoma godzinami przeżywaliśmy wrażenia pasażerów biblijnej arki Noego, naturalnie w zmniejszonem, powojennem wydaniu. I z tą różnicą, że solidny statek praojca imitowała nieudolnie trybuna na Miejskim Stadjonie WF i PW w stolicy województwa śląskiego, a współpasażerami, miast poczciwych czworonogów, był nieznany za owych błogosławionych czasów gatunek „pomyleńców sportowych"', którzy nie bacząc na złowróżbne znaki na niebie, w zarozumiałości swej wybrali się „za miasto, na wzgórek". A ponieważ ludzka zarozumiałość musi być ukarana, więc też z małej chmurki zrobił się całkiem wielki deszcz, przed którym nadaremnie szukało schronienia na kilkusetosobowej trybunie, zgórą trzy tysiące amatorów piłkarskich emocyj.

W czasie, gdy rozkręcone śluzy niebieskie dokonywały niełatwej przemiany twardego boiska śląskiego na poleskie trzęsawisko, na względnie suchym skrawku trybunowym, wystawionym na harce złośliwego, mokrego wiatru, odbywały się sceny, godne pióra humorysty. W nicość obracały się piękne skręcone loczki wiecznej ondulacji, skrupulatnie zaprasowane spodnie przyjmowały kształty obwisłych worków, szczęśliwi posiadacze biletów siedzących — leżeli, mając na brzuchach wygodnie ulokowanych plebejuszów ze stojącego parteru. Na szczęście kaskady wody nie zdołały „spławić" dobrego humoru. Przyjąwszy więc z rezygnacją zrządzenia losu, zaczęto znajdywać ukojenie w jeszcze większych perypetjach bliźniego.

Cóż było zresztą robić? Jak nie śmiać się z ryzykanta, który nie widząc już żadnego wyjścia, zdejmuje marynarkę, koszulę i z determinacją poddaje się naturalnemu prysznicowi? Jak nie dać upustu radości na widok pani, człapiącej z odwagą przez boisko, zapadającej się po kostki w grzęzawisku, by bez „suchej nitki" dobrnąć do zbawczej przystani, na której niema nawet miejsca na szpilkę?

★

Generalna próba polskich piłkarzy olimpijskich przemieniła się w tych warunkach w wielką próbę wytrzymałości i hartu widowni. Gracze byli w szczęśliwszem położeniu. Z chwilą, gdy zaczynał się taniec żywiołów, schodzili skromnie z boiska do krytej szatni czekając aż nastąpi odmiana. Nawrotów takich było trzy i... na tem skończyła się zabawa.

Z meczu, obliczonego na sześć kwadransów, zostało tylko marnych 51 minut, rozerwanych na cztery zgoła do siebie niepodobne strzępy. Pierwszy etap — to gra normalna, zakończona ulewą, drugi — to popis techniki na mokrym grząskim terenie przy śliskiej, ciężkiej piłce. Trzecia faza — ograniczyła się do jednej minuty po zmianie. Potem nastąpiła tak gwałtowna reakcja ulewy, że nie było już właściwie poco wracać na pole, przypominające mazurskie jeziora. Przez pięć minut próbowano jeszcze sztuki gry w waterpolo, poczem kierownictwo doszło jednak do wniosku, że tego rodzaju popis nie pozwoli na żadne... wnioski i przerwano humoreskę.

Dla zbieraczy dat zanotować wypada, że przerwano „grę" przy stanie 2:0 dla Polski. Publiczność była już tak zmiętoszona, że tylko tu i ówdzie odezwały się nieśmiałe odgłosy protestu.

★

Co dał nam pierwszy mecz katowicki?

Szczerze mówiąc — nic, a raczej bardzo niewiele. Przekonał nas, że mimo dwu bramek (w tem jedna z karnego) atak: Piec I, Scherfke, Peterek, Wilimowski, Kisieliński, nie był ideałem. Rwały się akcje środkiem, niezbyt zdecydowanie szły skrzydłami. Wiele było nierówności, mało zapału i werwy. Nienormalne warunki w drugiej fazie nie pozwoliły zorjentować się czy stan ten byłby ostateczny, czy też zmieniłby się może na lepsze. O ile w polu były jeszcze przebłyski, to pod brmką brakło energji.

Pomoc, po pierwszych niewyraźnych momentach, zaczęła się konsolidować i szła już nieźle. Obrona trzymała się również dobrze, przyczem jeden czy dwa kiksy trzeba koniecznie zapisać na karb śliskiego terenu. Albański również zrobił swoje.

★

Po niefortunnym „półmeczu" trener p. Otto dał wyraz żalowi, że stało się tak, jak było. Wierzył bowiem mocno, że wygralibyśmy wysoko i podobało mu się szczególnie ściśle stosowanie się przez graczy naszych do narzuconej im taktyki, co uprawniało go do optymistycznych nadziei.

★

Być może, że wygralibyśmy faktycznie wysoko, tembardziej, że napad wiedeński był jakoś wcale niegroźny. Z tem możemy się zgodzić, ale co do taktyki... Tu właśnie tkwi sedno sprawy. Przecież ta właśnie taktyka nasuwała nam od pierwszej chwili poważne zastrzeżenia.

Jak zwykle obrońcy rozeszli się szeroko na boki. Jak zwykle środkowemu pomocnikowi przypadła ochrona całego centrum i... Jak zwykle po dłuższym czasie przypomniano sobie, że w reprezentacji grać trzeba inaczej, niż każdej niedzieli w klubie. Nie byłoby to może nieszczęściem, gdyby w czasie gry co chwila nie zapominano o zasadach nowej taktyki.

A powiada ona, że: 1) z chwilą, gdy środkowy pomocnik spełnia rolę trzeciego obrońcy, nie należy wymagać, by podawał precyzyjne piłki do ataku, 2) boczni pomocnicy kryć mają pole środkowe i na nich spadają też zadania konstrukcyjne, 3) łącznicy operować mają pomiędzy zmniejszoną do dwu osób pomocą a trójosobowym atakiem, z tem, że w decydującej chwili należy podciągnąć się w porę do przodu.

Otóż... przedewszystkiem minęło dobrych kilka minut, nim boczni pomocnicy znaleźli właściwe miejsce. Podrugie: sporo upłynęło czasu, nim łącznicy przypomnieli sobie, że miejsce ich jest poza pierwszą linją. A po trzecie: ani Scherfkemu, ani Wilimowskiemu nie odpowiada zbytnio rola istoty „bezpłciowej" — niby napastnik, niby pomocnik. Obydwaj są rasowymi napastnikami i ciągnie ich raczej do przodu.

Stąd wniosek: tymi graczami nie można i nie należy forsować per fas et nefas systemu, który im nie wszedł w krew. Niebezpieczeństwo przeoczenia w ogniu walki jednej z podstawowych zasad jest zbyt wielkie, a temsamem ryzyko pozostaje niewspółmierne, do ewentualnych korzyści.

Wniosek nr. 2 (powtarzany przez nas dziesiątki razy): należy graczom starej szkoły dać możność grania tak, jak umieją i jak ich uczyli, a wówczas przekonamy się, jakie są ich właściwe wartości.

★

Po meczu rozmawialiśmy na ten temat również z kapitanem P.Z.P.N. p. Kałużą. Przyznał nam w zasadzie rację, jednak oświadczył, że nie może dzisiaj w obliczu Olimpjady wziąć na siebie odpowiedzialności, by nakazać graczom grać inaczej, niż uczą ich obecnie w obozie.

Rozmawialiśmy również z p. Mallowem. W teorji przyznał nam również słuszność, jednak osłabił ją stwierdzeniem, że przecież gracze już parokrotnie tak, a nie inaczej, grali w reprezentacji, że zatem znają ów system.

Ponieważ my, niestety, dotychczas nie przekonaliśmy się, by panowali oni w rzeczywistości całkowicie nad systemem, z którym spotykają się bardzo sporadycznie na jednym czy dwu obozach oraz na niewiększej ilości spotkań międzynarodowych, zmuszeni jesteśmy jednak ponownie zaapelować o zachowanie tych metod i taktyki gry, jaka obowiązuje każdego gracza normalnie w jego klubie.

Tembardziej, że: całą reprezentacyjną defenzywę w takiem czy innem zestawieniu, tworzyć będą gracze drużyn hołdujących „dawnej" szkole. Z wyjątkiem może Dytki, o aklimatyzację którego niema najmniejszej obawy.

★

Szczegółowa ocena zawodników w zupełnie nienormalnych warunkach nie miałaby naturalnie najmniejszego sensu. Dlatego ograniczyliśmy się do powyższej ogólnej krytyki.

Tudno też coś wiążącego powiedzieć o Wackerze. Jedno jest pewne: daleko mu do mistrzowskich wzorów Admiry. Trójka defenzywna i pomoc, szczególnie lewy, na poważnym poziomie, natomiast szwankuje atak. Chyba, że jutro wytoczy umiejętności swe z innej beczki.

★

Ku wiecznej rzeczy pamiątce zapisujemy jeszcze nazwiska graczy, którzy 11 lipca 1936 roku grali w Katowicach wśród nawałnicy deszczu i grochowego gradu.

Team Polski: Albański, Szczepaniak, Gałecki, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Piec I, Scherfke, Peterek, Wilimowski, Kisieliński.

Wacker: Hartl, Virius, Artner, Kraihäusl, Pekarek, Mahal, Marat. Hanreiter, Honig, Walzhofer, Belonoc. Obie bramki zdobył Peterek (1 z karnego, jedna z wypracowania Kisielińskiego).

Sędziował p. insp. Laband z Siemianowic. Widzów ponad 3 tys.

N. S.

Po 2:0 jeszcze 3:1

Nowe zwycięstwo olimpijczyków nad Wackerem

KATOWICE, 12.7. — Tel. wł. — Drugi mecz treningowy w Wackerem rozegrali nasi Olimpijczycy na stadjonie Ruchu w W. Hajdukach. Tym razem pogoda była o tyle względna, że przynajmniej nie padał deszcz. Mało miał jednak z tego pociechy skarbnik PZPN, gdyż niebo zaciągnięte ołowianemi chmurami i kilka mniejszych „zimnych tuszów" nie było przynętą dla widzów. Owal pięknego stadjonu świecił też pustkami. Sportowo udała się impreza tylko połowicznie. Nieszczęśliwy przebieg pierwszego dnia zniekształcił bowiem obraz sytuacyjny i dziś trudno jest zdobyć się na ostateczne konkluzje.

●

By pozbyć się kłopotów opisywania detalów, stwierdzamy: gra toczyła się normalnie przez 90 minut na śliskiem, dość ciężkiem boisku. Ze strony polskiej brało w niej udział w sumie 15 graczy, a Austrjaków 12. Wynik brzmiał 3:1 (2:1). Bramki zdobyli kolejno: God główką, po strzale Musielaka odbitym od poprzeczki, Góra, z efektownego półwoleja, po precyzyjnem podaniu Łyki. Następnie przyszła kolej na gości. Hanreiter przejął pięknie centrę prawoskrzydłowego i zawijanym strzałem zdobył punkt honorowy. Natychmiast po przerwie główka Peterka, po centrze Wodarza, zadecydowała o wyniku dnia. Sędziował p. Gruszka wielce drobiazgowo i niebardzo orjentując się w faulach. Widzów, wedle twierdzeń autochtonów, było około 3 tys.

●

Drużyna nasza rozpoczęła grę w następującym składzie: Madejski, Sitko, Gałecki, Góra, Cebulak, Piec II, Więcek, Musielak, Scherfke, God, Łyko.

Kontuzja (niegroźna zresztą) Goda otworzyła jeszcze przed pauzą pole do popisu Wilimowskiemu. Po przerwie nastąpiły dalsze zmiany. Miejsce Cebulaka zajął Badura, Wodarz zmienił Łykę, a Peterek wstąpił na pozycję Scherfkego. Przesunięcia te sprawiły, że gra ofenzywna miała różny charakter przed i po przerwie. Więcej w akcji był atak w pierwszej połowie. Umiał on dłużej utrzymać piłkę i przeprowadzać bardziej różnorodne kombinacje. Napad w drugiem wydaniu był bezsprzecznie groźny, jednak operacje jego miały już bardziej sporadyczny charakter. Pomoc i obrona były znacznie więcej obarczone pracą i wiedeńczycy w tym okresie dochodzili silniej do głosu.

Przechodząc do indywidualnej oceny, stwierdzić należy, że jedynie realnem odkryciem dwudniowych godów katowickich był dobrze zapowiadający się talent Musielaka. Gracz ten ma naturalnie jeszcze sporo baków, jednak cechuje go ambicja, zaciętość, nienajgorsza technika i przebłyski zrozumienia, celu i zadań gry. Dziś spełniał przez cały czas rolę łącznika, cofającego się do tyłu. W momentach koniecznych zjawiał się też pod bramką i szedł odważnie na przebój.

Drugą niespodziankę sprawił nam Piec II w pomocy. Obok zaciętości wykazał wcale dobrą technikę i zrozumienie dla gry konstrukcyjnej. Tyle o „młodzikach", do których zaliczymy jeszcze Sitkę. Obrońca Wisły jest energiczny, odważny i rzuca do walki cały swój potężny korpus. Jest też dostatecznie szybki, jednak zamało zwrotny. W rezultacie, o ile nie uda mu się atak frontowy, trudno mu wówczas dogonić uciekającego przeciwnika. Pozatem Sitko zbiera nieźle piłki głową, ale jego praca nóg wymaga oszlifowania. Na śliskiem boisku wady techniczne ujawniały się szczególnie silnie.

●

Kierowników napadu mieliśmy dwu: Scherfke reprezentował typ gracza inteligentnego o precyzyjnej technice. Jego miękkie podania umożliwiały zawiązanie gry kombinacyjnej, ułatwiając partnerom pracę i wprowadzając w akcję płynność. Był on nieco powolniejszy niż Peterek, jednak zagrania miał bez porównania dokładniejsze. Przy Scherfkem na środku szanse udziału w grze mają w równej mierze łącznicy, jak i skrzydła. Peterek operował z rozmachem. Otrzymana piłka wędrowała natychmiast dalej przeważnie na skrzydło. Pod bramkę Peterek pchał się odważnie naprzód i strzelał... lepiej głową niż nogą.

Z łączników zawiódł bezwzględnie Wilimowski, brakło mu odwagi, brakło energji, czy też może ambicji. Unikał bezpośredniej walki, a zgranie z Włodarzem ograniczyło się do kilku zaledwie sprytniejszych akcyj w ciągu 45 minut. God niestety przedwcześnie opuścił boisko. Part zdecydowanie do przodu, cofał się w tył, a pracowitością i szybkością nadrabiał braki techniczne. Na lewem skrzydle należy się Wodarzowi pierwszeństwo. Jest on dostatecznie szybki, zwrotny, dobrze odrywa się od pomocnika, nie marudzi i umie też zdobyć się na skuteczny strzał. Łyko grał produkcyjnie, popisywał się bardzo precyzyjnemi rzutami z rogu, jednak w ogólnej klasyfikacji należy mu się dzisiaj miejsce drugie.

W pomocy Cebula spełnił swe zadanie. Początkowo współpracował wydatnie z napadem, później wskutek, wymaganej taktyki trzymał się więcej stylu. Badura nie odpowiedział oczekiwaniom, zadowolił natomiast Góra. Obok tendencji do przetrzymania piłek pozwalł sobie również niepotrzebnie na faule. Ma zacięcie bojowe, umie strzelać. Bramka zdobyta przez Górę zasługiwała na specjalne uznanie.

W obronie Gałecki okazał się znów graczem o wysokim stylu, a praca, wobec śliskiego boiska, nie była łatwa. Madejski miał kilka dobrych momentów. Jeden, czy drugi wyskok piłki z ręki usprawiedliwiamy jej stanem (mokra i śliska).

Bilansując, dochodzimy do wniosku, że w tej chwili najlepiej ma się sprawa z pomocą. Dysponujemy dwoma prawie równorzędnemi linjami: Kotlarczyk II, Wasiewicz i Dytko oraz — Góra, Cebulak, Piec II. W obronie pierwsze miejsce przyznajemy parze: Gałecki, Szczepaniak, dojrzałej technicznie i taktycznie. Pozostaje naturalnie jeszcze Martyna. W ataku na środku odpowiada nam najbardziej Scherfke. Pozatem nie nastręcza wątpliwości wybór Wodarza. Najbliższe mecze sparringowe rozstrzygnąć muszą kwestję kto zasługuje na przydział do rezerwy: Łyko, czy Kisieliński. Piec I jest w tej szczęśliwej sytuacji, że niema poważnych konkurentów. Z łącznikami jest gorzej. Wilimowski w obecnej formie nasuwa poważne zastrzeżenia, a nie widać poważnych kandydatów na lewą stronę. Chyba, że Wostal potwierdzi dobrą formę, wykazaną na obozie. Ewentualnie wchodziłby w rachubę God. Na pozycji prawego łącznika możnaby ewentualnie zaryzykować Musielaka, w tym wypadku trzebaby jednak, obok Szerfkego, z lewej strony postawić gracza reprezentującego pewną klasę. Peterek zasługuje bezwzględnie na uwagę. Pozostaje kwestja otwarta jego użycia. Trudność polega jedynie na odpowiedniem dopasowaniu go do reszty towarzyszy.

●

Wiedeńczycy przed pauzą zaprezentowali się słabo, dopiero po przerwie grali z większą ambicją, energicznie i widać było że umieją więcej niż w rzeczywistości pokazali. Jako partner sparringowy byli przeciwnikiem zupełnie odpowiednim.

N. S.

Wieczorem po zawodach odbyła się konferencja pomiędzy kapitanem związkowym p. Kałużą, vice-prezesem Przeworskimi, kpt. Nikolskim i trenerem p. Otoo, na której rozstrzygnięto kwestję dalszego udziału graczy w obozie warszawskim.

Wracają tam: Albański, Madejski, Martyna, Gałecki, Szczepaniak, Sitko, Kotlarczyk II, Góra, Dytko, Piec II, Wasiewicz, Cebulak, Piec I, Scherfke, Musielak, Peterek, God, Kisieliński, Łyko, Wilimowski. Pozatem, po środzie, powróci na obóz Piątek i Wostal, którzy grają jeszcze jeden mecz w barwach klubowych o mistrzostwo. Udział Wodarza uzależniony od uzyskania pozwolenia władz wojskowych.

Zwrócono się również do Lwowa, w sprawie Matiasa. Pozatem na obozie znajdzie się warszawianin Rudnicki i powróci z Wilna Pawłowski.

O wejście do Ligi

POLONIA PRZEMYSKA MISTRZEM LWOWA

LWÓW. Polonia—Czuwaj 3:2 (1:1). Bramki strzelili Czajor dwie i Ploch, dla Czuwaju obie Dmytryszyn. Sędzia p. Seweryn. Widzów 2500.

Decydujące, trzecie spotkanie przemyskich drużyn o tytuł mistrza lwowskiej ligi okręgowej rozegrane na neutralnem boisku we Lwowie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem bardziej rutynowanej Polonii, która temsamem reprezentować będzie lwowski okręg w walkach o wejście do Ligi. Zwycięstwo przyszło po bardzo ciężkiej wyrównanej walce. Drużyna harcerzy grała ambitnie, stanowiąc przeciwnika zupełnie równorzędnego.

Specjalnym pociągiem przyjechało z Przemyśla do Lwowa 400 kibiców, którzy dopingowali swych pupilów.

Doskonałą grą wyróżniał się w obronie Czuwaju Bilan I, który interwenjuje stale b. skutecznie. Pod koniec pierwszej połowy Czuwaj uzyskuje rzut karny, jednak Jaczuk wspaniale broni strzał Dmytryszyna.

Przez ostatnie 15 minut grano w ciemnościach i wśród ulewnego deszczu.

W drużynie Polonii wyróżnił się bramkarz Jaciow, który głównie przyczynił się do utrzymania zwycięskiego wyniku. Pozatem mecz wygrała lewa strona napadu. W Czuwaju nieźle grał napad, zwłaszcza Dmytryszyn, natomiast b. słabo wypadła pomoc. Bramkarz Getlich ma na sumieniu dwie utracone bramki. Sędziował dobrze p. Sawaryn.

Czarni — Hasmonea 2:2 (0:2). Bramki dla Hasmonei Schlaf, dla Czarnych — Żurkowski i Schenner.

SPÓR ŁÓDZKO-WARSZAWSKI BEZ WYNIKU

Warszawa, 12.7. ŁTSG—Skoda 1:1 (1:1). Mecz o wejście do Ligi rozegrany w Warszawie. Bramki dla ŁTSG strzelił Voigt, dla Skody: Polak. Sędziował p. Zdzisław Haselbusch. Gra wyrównana z lekką przewagą (w pierwszej połowie) ŁTSG. U łodzian doskonale spisała się obrona i doskonały bramkarz Lass. Na wyróżnienie zasługują też Voigt i Królewiecki. W Skodzie, jak zwykle, dobrzy: Skwarczewski, Zbroja i Polak.

Wynik zasłużony, nie krzywdzi żadnej drużyny. Prowadzenie dla łodzian zdobywa Voigt, wyrównuje po rzucie wolnym Polak.

Skoda: Głowacki, Napiórkowski, Zieliński, Lewocki, Polak, Zaranek, Chęnc, Marjan, Zbroja, Rusin, Skarczewski.

ŁTSG: Lass, Sokołowski, Mikołajczyk, Triebel I, Kosniaiski, Triebel II, Bergman, Voigt, Binecki, Królewiecki, Miller. Publiczności 1000 osób.

Inne mecze w Warszawie: CWS — Ordon 4:1; PWATT — Makabi 7:3. Sędzia p. Hirsch, Elektryczność — Żar 1:0 (1:0). Decydujący mecz o wejście do kl. A Podokręgu Robotniczego WOZPN. Zwycięstwem tym Elektryczność otrzymała ponowny awans do kl. A.

STAROGARD. W związku z dekadą sportową, na stadjonie miejskim odbył się mecz piłkarski T.G. Sokół (Tczew) — W.K.S. (Starogard). Gra z lekką przewagą Wojskowych. Mecz zakończył się niespodziewaną porażką „Sokoła" w stosunku 2:4 (1:0). Zawody prowadził st. wachm. Gałębski.

List do Redakcji

Katowice, dnia 9 lipca 1936 r.
P. T.
Redakcja Przeglądu Sportowego
w Warszawie

W związku z wiadomością p. t. „Śląsk martwi się przykremi aferami" umieszczoną w numerze nr. 57 z dnia dzisiejszego, proszę uprzejmie Wielmożnego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w imię prawdy w najbliższym numerze Przeglądu Sportowego niniejszego sprostowania.

Nieprawdą jest, jakobym zwrócił się do klubu BBTS w Bielsku z żądaniem wypłacenia mi kwoty zł. 400 tytułem wynagrodzenia oraz gratyfikacji dla kilku członków Wydziału Gier i Dyscypliny Śl. OZPN. za załatwienie, względnie nieujawnienie sprawy dyskwalifikacji zawodnika BBTS — Tomali, który naraził swój klub na utratę punktów w rozgrywkach mistrzowskich. Prawdą natomiast jest, że sprawą tą interesowałem się wyłącznie z obowiązku dziennikarskiego.

Racz Pan przyjąć, Panie Redaktorze wyrazy szczerego szacunku

Edwin Wiener.

Na Śląsku ciągle wre

Śląsk nie może jakoś wybrnąć z afer sportowych. Tym razem uwagę (nie po raz pierwszy zresztą), zwrócił na siebie Śląski O. Z. L. A. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, że w związku lekkoatletycznym, dzieje się źle, a zaczęło się od głośnej afery POS-owej! Potem związek śląski zarządził eliminacje na trójmecz łódzki, a kiedy wypadły one beznadziejnie (a raczej wogóle ich nie było), Śl. O.Z.L.A. zawiesił 28-miu zawodników i zawodniczek ze Sznajderem na czele. Wśród zawieszonych znaleźli się tacy, którzy o mających się odbyć eliminacjach nie byli powiadomieni, lub którzy od kilku już lat wycofali się z czynnego życia sportowego.

Potem nadeszły „nieoficjalne" listy od PZLA do niektórych działaczy, aż wreszcie w przededniu kobiecych mistrzostw Polski, centrala w Warszawie „odwiesiła" zdyskwalifikowanych sportowców.

W tych dniach „spowodu braku czasu" złożył swój urząd prezes Śl. O.Z.L.A., p. dyr. Jeziorowski, a po kilku godzinach podał się do dymisji wiceprezes p. Oska, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za fatalną pracę zarządu.

Wszystkie, wyżej naprowadzone „uchybienia" prześcignęli jednak dwaj lekkoatleci, którzy widząc, że związek żadnych zawodów nie organizuje, że ich koledzy startują w niezrzeszonych w PZLA klubach, jak OMP, czy nawet sekcji którejś ze straży pożarnych, zdecydowali się poprostu startować na mistrzostwach IV okręgu niemieckiego (Gau Schlesien), które odbyły się w dniach 28 i 29 czerwca w Bytomiu!

Zawodnik Naprzodu z Łagiewnik, Milek, startując dla klubu T. V. Beuthen zajął w biegu na 5 tys. m czwarte miejsce z czasem 16:24.5, zaś zawodnik Stadjonu chorzowskiego, Przybyła, startując w barwach S. C. D. Beuthen, zajął w tej samej konkurencji piąte miejsce. Milek biegał pozatem jeszcze 1.500 m zajmując 5-te miejsce.

Sprawa ta nie powinna przejść bez echa. Start polskich zawodników w barwach towarzystw Śląska Opolskiego jest najlepszym dowodem rozkładu lekkiej atletyki śląskiej. (hr)

WERYFIKACJE W ŚL. OZPN

Na piątkowem posiedzeniu zarządu Śląskiego O.Z.P. N. znalazły się liczne protesty dotyczące mistrzostw. Sportowe rozwiązanie znalazł przedewszystkiem spór Amatorski — Czarni. Zarząd postanowił uchylić wyrok pierwszej instancji (dwuminutowa dogrywka) i zarządzić nowy mecz (d. 15 b.m.). Odrzucono odwołanie BBTS w sprawie walkowerów za udział Tomali w meczach mistrzowskich, tak, że bielszczanie definitywnie opuszczą szeregi śląskiej ekstra-klasy. (hr)

OMYŁKA, KTÓRA SIĘ ZEMŚCI

Śląski OZPM. czeka niebardzo przyjemna sprawa: W związku z aferą przekupstwa w lidze śląskiej, Śl. O. Z. P. N. ogłosił w swym organie oficjalny komunikat, donosząc o skierowaniu sprawy na drogę sądową. Okręg omylił się tylko w imionach i zamiast Edwin, umieścił Boruch Wiener. Boruch W., który o sprawie tej nic nie wie, żądać będzie obecnie satysfakcji. (hr)

Co będzie w Krakowie?...

KRAKÓW, 12.7. — Tel. wł. — Finałowe rozgrywki piłkarskie w Krakowie emocjonują dalej bywalców boisk. Jeszcze przed meczem Podgórze — Grzegorzecki pękła maleńka bomba, gdyż zarząd Grzegorzeckiego podał się gremjalnie do dymisji. Zarząd klubu stanął na stanowisku, że KZOPN bezpodstawnie nakazał mu grać z Podgórzem zamiast dopuścić odrazu do meczu z Cracovią, a ponadto wyznaczył pierwszy mecz na boisku Podgórza.

Mecz Podgórze — Grzegorzecki odbył się jednak i zakończył wysokiem zwycięstwem Podgórza 4:0 (3:0). Do przerwy podgórzanie mieli przewagę zdecydowanie, zwłaszcza pod względem technicznym, i uzyskali prowadzenie ze strzału Kasiny oraz dwuch akcyj Liznańskiego. Po pauzie boisko było oślizgłe na skutek deszczu, tak, że gra się wyrównała. Wynik ustalił Kasina. Sędzia p. Schnajder b. dobry.

Nadwiślan wygrał z Legją 2:0 (1:0), pieczętując temsamem los drużyny robotniczej, która definitywnie spadła do klasy B.

CHORZÓW, 12.7 — Tel. wł. — Ostatnia niedziela mistrzostw ligi śląskiej przyniosła cztery spotkania. W Chropaczowie Czarni pokonali Concordię z Knurowa 4:1 (2:0) uzyskując bramki ze strzałów Smolina (dwie) oraz Pytla i Wieczorka. Interesujący ten mecz prowadził inspektor Laband, 2.000 widzów.

W Nowej Wsi AKS z trudem, bardzo szczęśliwie, pokonał Wawel 4:3 (3:0) uzyskując bramki ze strzałów Piątka (trzy) i Morcinka. Dla Wawelu gole strzelili Rzepus oraz Herisz dwie, w tem jedną z karnego. AKS rozczarował na całej linji i przechodzi jak w zeszłym roku kryzys formy.

Na meczu bawili pp. Kałuża i Nikolski, którzy zapoznać się chcieli z możliwościami Piątka i Wostala. Mecz prowadził b dobrze p. Glinke, wobec 3.000 widzów, którzy przemokli do suchej nitki.

W Katowicach Słowian, goszcząc 06, uzyskał wynik remisowy 1:1 (0:1). Bramkę dla Słowianu strzelił Otręba, dla gości Wójcik. Arbiter p. Kossek nieszczególny. Widzów 8.000 osób.

W Chorzowie III azotowcy niespodziewanie pokonali BBTS (Bielsko) w stosunku 3:2 (2:1) Jak wiadomo azotowcy podzielili los BBTS i, bez względu na wynik, opuszczą szeregi ligi śląskiej.

WARTA H. C. P. 3:2

Warta ligowa rozegrała w sobotę wieczorem spotkanie towarzyskie z nowym mistrzem klasy A, PZOPN, którego pokonała po dość zaciętej walce w stosunku 3:2 (2:1), chociaż wystąpiła z rezerwami. Nie grali mianowicie Scherfke, Nawrot, Słomiak i Ofierzyński oraz Danielak. Mimo to rezerwy zielonych wypadły bardzo dobrze, przyczem najlepiej spisał się Śmiglak czwarty na miejscu Danielaka. Po zmianie stron HCP rozegrał się i miał nawet w końcowym okresie przewagę, której nie potrafił jednak wyzyskać. Bramki zdobyli dla Warty jedną Gendera, dwie Przybylski, dla HCP po jednej strzelili: Gensler i Skrzypczak.

PRUSZKÓW. Ruch (Brześć n. B.) — Znicz 1:0 (1:0). Mecz o robotnicze mistrzostwo Polski. Bramkę strzelił Kinel. Ruch wygrał zasłużenie. Sędziował p. B. Ankler z Warszawy.

MITROPACUP

W puharze środkowo-europejskim znani już są trzej półfinaliści. Mecz rewanżowy pomiędzy praską Spartą a A. C. Roma na gruncie włoskim zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Włosi zdobyli prowadzenie odrazu w pierwszych minutach. Zdawało się, że zwycięstwo nie ujdzie im z rąk. Tymczasem Facsinek wyrównał, co przesądziło sprawę wyeliminowania Włochów z półfinału.

Do drugiego półfinału zakwalifikował się Ujpest wygrywając na swoim boisku z S. K. Prostejov 2:0. Bramki dla Węgrów zdobyli Kocsis i Kalay.

Trzeci mecz, pomiędzy Ambrosiana a Vienną zakończył się wysokiem zwycięstwem Ambrosiany w stos. 4:1.

Tak więc w półfinale znalazły się już: Sparta, Ujpest i Ambrosiana. Czwartego półfinalistę wyłoni dzisiejsze spotkanie Slavia i Austria.

Liga karze...

Zarząd Ligi powziął na piątkowem posiedzeniu następujące uchwały:

a) Odnośnie zawodów Wisła — Śląsk. Na skutek zajść jakie miały miejsce po tym meczu zamknąć boisko KS Śląsk w Świętochłowicach dla publiczności aż do odwołania, przyczem gdyby podczas zawodów ligowych doszło do wtargnięcia publiczności na teren, wtedy mecz byłby przerwany i zweryfikowany jako walkover na korzyść przeciwnika. Zalecono także Śląskowi poczynienie szeregu inwestycyj ochronnych. Zezwolono Śląskowi na rozgrywanie zawodów towarzyskich na innem boisku, pod warunkiem uzyskania każdorazowej zgody od zarządu Ligi.

b) Odnośnie zarzutów przeciwko graczom Ruchu. Ukarać Wilimowskiego 6-tygodniową dyskwalifikacją za niesumienne złożenie zeznań, a Kurka dwuletnią dyskwalifikacją za świadome rozgłaszanie fałszywych wiadomości, szkodzących KS Ruch i kłamliwe składanie zeznań. Nadto przekazano księgi kasowe Ruchu do komisji rewizyjnej Ligi.

Zarządzone przez PZPN zawieszenie Ruchu nie zostało przez zarząd Ligi podtrzymane. Na zebraniu komisja Ligi w składzie: pp. Drewniak i Bergal złożyła sprawozdanie z przeprowadzonych dochodzeń. Obecni byli także delegaci Ruchu w osobach pp. Gettlera i Wieczorka.

Pozatem dział gier, na zasadzie sprawozdania sędziego p. Stalińskiego z zawodów Wisła — Śląsk, ukarał graczy Śląska, Brytę I i Brytę II 4 mies. dyskwalifikacją, za gorszące zajścia po meczu, Kowalińskiego i Walusa jednotygodniowemi dyskwalifikacjami za niebezpieczną grę. Ukarano też Liczkiewicza (Garbarnia) 2 mies. dyskwalifikacji za uderzenie przeciwnika na meczu Garbarnia — Warta. Pazurka II (Garbarnia) 2 tyg. dyskwalifikacji za niebezpieczną grę, Dziwisza (Ruch) 2 tyg. dyskwalifikacji za niesportowe zachowanie się na zawodach Pogoń — Ruch, a Nohaczewskiego (Pogoń) ukarano naganą.

Dwie szóstki

szermierzy-ustalone

W środę dn. 8 b. m. odbyła się w sali PZS-u eliminacja, mająca wyłonić szóstego reprezentanta na Berlin w szpadzie. Na planszy stanęli Karwicki, Mirowski i Staszewicz oraz dodatkowo — naturalnie poza właściwą eliminacją — Szempliński. Nie stawił się mimo zapowiedzi Zabielski oraz Kantor, któremu utworzył się wrzód na ręce.

Z największem zaciekawieniem oczekiwano rzecz prosta startu Staszewicza. Według zdania tych, którzy widzieli go poprzedniego dnia na lekkim treningu „Francuz" miał być gorszy od naszej najlepszej trójki Kantor, Zaczyk, Sobik, ale zato stanowczo lepszy od kandydatów do eliminacji.

Gość walczy w sposób odbiegający daleko od naszych pojęć o szermierce. Pierwsza rzecz, która rzuca się w oczy to daleka od klasycznej postawa i sposób prowadzenia broni — szeroko i... niezgrabnie. To stary styl paryski — wydaje się, że daleko nie można nim zajść. A tymczasem.

Pierwsza runda kończy się zwycięstwem Karwickiego (3 zw.), przed Staszewiczem (2 zw.). Druga natomiast przynosi sensację. Wygrywa ją Staszewicz, nie mając ani jednej porażki. Ostatnia kolejka ma przynieść rozstrzygnięcie, ale go nie przynosi. Karwicki w trzeciem decydującem spotkaniu wygrywa wprawdzie w bezpośredniej walce z Staszewiczem, ale ulega niespodziewanie Mirowskiemu. Obaj główni bohaterowie mają w sumie po 5 zwycięstw.

W chwili, gdy piszemy te słowa, sprawa składu drużyn jest już rozstrzygnięta. P. K. Ol. zgodził się na wyjazd Staszewicza i Karwickiego wobec czego Sobik w walkach szpadowych udziału brać nie będzie.

Nie jest to naszem zdaniem posunięcie szczęśliwe. Start w szpadzie drużynowej nie przemęczyłby Sobika, a raczej go rozruszał.

Kogo należało jednak w takim razie wyeliminować (Drużyna może się składać z maximum sześciu zawodników; bije się czterech, dwóch jest zapasowych). Zestawmy główny skład: Kantor, Zaczyk, Sobik, Staszewicz. Pierwszy rezerwowy Franc, drugi Karwicki, albo Szempliński — z którego zrezygnować! Oto pytanie, które trudno było rozstrzygnąć bezstronnie.

Ale kości są rzucone, wypada nam tylko... nie życzyć drużynom szczęścia. Szermierze też są przesądni.

Ed. Gotard

LONDYN, 12.7. Tel. wł. Jędrzejowska wygrała turniej o mistrzostwo środkowej Anglji w Edgbastone, bijąc w finale Niemkę Rost 6:3, 6:3. Polka i w roku ub. zdobyła to samo mistrzostwo. W dublu Jędrzejowska wraz z Proud przegrały z doskonałą parę angielską Saunders, Heeley 5:7, 6:3, 2:6.

★

Kpt. Baran Józef opiekun naszych lekkoatletów i wykładowca CIWF-u zaniemógł ciężko. Kpt. Baran przebywa obecnie w Szpitalu w Wilnie.

Sześć wag - już bez wątpliwości

Ostatnie zawody przedolimpijskie krystalizują skład bokserów na Berlin

Z wyjątkiem jednej wagi, lista reprezentantów Polski w olimpijskim turnieju bokserskim jest już znana.

Tą jedną kategorją jest waga musza, którą z uwagi na sukcesy Rotholca zaliczaliśmy dotąd do naszych silnych punktów. Tymczasem podczas sobotnich spotkań grupy olimpijskiej Rotholc poniósł wyraźną i oczywistą porażkę punktową Pogromcą jego jest Sobkowiak, walczący w najwyższej formie życiowej.

Z narodzenia nowego olimpijczyka możnaby się serdecznie cieszyć, gdybyśmy mieli przeświadczenie, że dzisiejszy Sobkowiak stoi w proporcji międzynarodowej wyżej od dawnego Rotholca. Tego przeświadczenia nie mamy; przeciwnie, mamy pewność, że Rotholc w swojej szczytowej formie byłby jednak najgodniejszym kandydatem na wyjazd do Berlina.

Szapsio był jednak chory. Wrzód na ręku nie pozwalał mu trenować, nie pozwolił mu w tym tygodniu spać kilku nocy. Kiedyśmy w ubiegły wtorek rozmawiali z Rotholcem w CIWF-ie, prawa ręka zwisała bezwładnie na temblaku. Zaklejona plastrem dziura na przedramieniu świadczyła wyraźnie, że Szapsio walczy z otwartą jeszcze raną. Jego wyjście na ring i stoczenie walki z najgroźniejszym rywalem było w tych warunkach aktem odwagi osobistej i dowodem prawdziwego ducha sportowego.

Sytuację komplikuje bliski termin zamknięcia zgłoszeń na Igrzyska. W ciągu bieżącego tygodnia trenerzy Smith i Stamm powinni się zastanowić, czy w ciągu pozostałych kilkunastu dni są w stanie wyreperować Rotholca i przywrócić go do dawnej świetności. Jeśli orzekną, że dokonać tego potrafią — niech jedzie Rotholc! Jeśli będą mieli wątpliwości — sięgniemy do Sobkowiaka.

Na korzyść Sobkowiaka przemawia przedewszystkiem to, że wielka forma Rotholca staje się powoli mitem. Od chwili wstąpienia do wojska nie odniósł on żadnego wielkiego zwycięstwa, a w sezonie 1935/36 ani razu nie walczył tak, jak w pamiętnym 1934-ym roku. Tymczasem Sobkowiak szedł naprzód — aż wreszcie wczoraj wypunktował swego najgroźniejszego rywala.

Na początku walki mieliśmy przez chwilę wrażenie, że oto wrócił na ring po półtora-rocznej nieobecności dawny, niezrównany Szapsio: lewy swing Rotholca wylądował wówczas na szczęce poznańczyka i posadził go na deskach. Ale taki cios nie powtórzył się już w następnych rundach. Rotholc bił przedziwnie niecelnie, sygnalizował ciosy, pozwalał Sobkowiakowi nurkować pod szerokiemi sierpami i pchać sobie w twarz direkty.

Słynna trzecia runda wypadła też słabo. Rotholc poderwał się do ataku, ale widać, że nie starczyło mu sił i treningu, bo zgasł szybko i znowu wzięła górę spokojna, metodyczna, trochę może nawet zbyt opanowana robota Sobkowiaka.

Prezentacja naszego kandydata olimpijskiego w wadze koguciej — Czortka — wypadła naogół pomyślnie. Do znanego już i wielokrotnie podziwianego repertuaru technicznego (uskoki, dublowane ciosy, uniki, zwarcie) przybyła jeszcze jedna cenna zaleta: wzmocnienie i zaostrzenie ciosu. Widać, że dzisiaj cios Czortka nie jest tylko markowaniem uderzenia, ale istotnem wyładowaniem siły.

To pocieszające odkrycie wpędziło jednak Czortka w głupi błąd taktyczny, za który p. Billy Smith powinien mu dobrze w domu nakiwać. Było tak. Pierwszą rundę wygrał Czortek z Jarząbkiem wysoko i dał prawdziwy pokaz boksu. Drugie starcie rozpoczyna Czortek z tym samym gazem, bije prawym i zmusza Jarząbka do przelotnego oparcia się rękami o deski. Ten widomy znak słabości zaślepia warszawianina. Zamiast pozostać wysokim zwycięzcą punktowym, Czortek pragnie wygrać przez nokaut. Traci precyzję, głowę, poczucie taktyczne, zapomina o unikach, o konieczności wypracowania ciosu, tylko bije bez przerwy — i bez sensu. Fe, te półtorej rundy nie przypominały w niczem rozsądnego, sprytnego Czortka, jakiego przyzwyczailiśmy się widzieć!

Jarząbek odzyskał tymczasem jasność oka i zaczął prać swego pogromcę. Każdy prawy sierp, bity zresztą dość szablonowo choć szybko, trafiał warszawianina w szczękę. Mecz zamienił się w bijatykę, w której obaj zawodnicy zapomnieli o kryciu się i obronie. Siązak bił soczyściej, Czortek częściej. W rezultacie spotkanie o mało — mało nie zakończyło się punktową porażką zaślepionego olimpijczyka. Przez pamięć na pierwszą runde wygrał jednak mecz Czortek.

Podobne wykolejenie taktyczne nie może się Czortkowi powtórzyć. Wierzymy również, że nie doszłoby do niego, gdyby nie lekceważący stosunek do ostukanego na obozie partnera.

W wadze piórkowej nie zobaczyliśmy upatrzonego na olimpijczyka Polusa. Skręcenie nogi i obrzmienie kostki zmusza go do kilkudniowego przechowywania nogi w okładach.

Kowalski wykazał w tej kategorji, jak należy poskramiać fajterów o typie Chrostka. Krakowianin parł z werwą do zwarcia, Kowalski cofał się i bił lewe proste. Warszawianin bardzo sobie poprawił wyjście ze zwarcia i na obozie wzmocnił się fizycznie. Zwyciężył zdecydowanie. Dojrzewa w nim dobry pięściarz.

W wadze lekkiej ujrzeliśmy dwie pary. Kajnar walczył z Ciszewskim (młodym pięściarzem warszawskiej Polonii), a Woźniakiewicz z Ratajakiem. Zestawienie par nie było zbyt szczęśliwe. Wolelibyśmy zobaczyć Kajnara w spotkaniu z poważniejszym przeciwnikiem, gdzie musiałby przemyśleć każdy swój krok i każdy cios.

Ciszewskiego zasypał poznańczyk gradem twardych ciosów i już w pierwszej rundzie zmusił do pójścia na ziemię. Dalszy ciąg walki wykazał jednak, że znakomity pięściarz nie rozporządza jeszcze pełną kondycją. W trzeciej, a częściowo nawet pod koniec drugiej rundy, Kajnar zwolnił podyktowane przez siebie ostre tempo walki. Było to na rękę niedostatecznie szybkiemu Ciszewskiemu, który wykorzystał pauze i poszedł odrazu do zwarcia. Infajting — to stary ból poznańczyka. Kajnar umie się bronić przed zwarciem (niezawsze czysto), ale nie umie walczyć. Wysokie zwycięstwo olimpijczyka.

Ratajak stawiał początkowo dzielny opór Wozniakiewiczowi i utrzymywał walkę na dystans. Ale już pod koniec pierwszej rundy Woźniakiewicz bezustannem i nieprzerwanem obijaniem zdemoralizował poznańczyka. W następnych starciach Ratajak nie jest już równorzędnym przeciwnikiem, walczy z rozpaczą rezygnacji, dostaje dwa ostrzeżenia za trzymanie w zwarciu i trykanie głową, potem trzecie — niewiadomo za co. Dyskwalifikacja.

Dobrą walkę rozegrali Pisarski z Jańczakiem w wadze półśredniej. Pisarski po strenowaniu wagi wygląda jak zmumifikowany, nie stracił jednak nic na ruchliwości. Wszystkie trzy rundy należą do niego; doskoki przynoszą mu punkty, a dwa - trzy krótkie sierpy z prawej robią wrażenie na Janczaku. Pisarski panuje cały czas myślowo nad walką i kieruje ją do swego niewysokiego, ale bardzo wyraźnego zwycięstwa.

Forma Pisarskiego daje podstawę do rewizji postanowienia o nieobsadzaniu wagi półśredniej na Olimpjadze. Pisarski nie wygra wprawdzie Igrzysk, bo brakuje mu temperamentu i siły ciosu, ale nie zrobi wstydu i może odnieść pewne sukcesy. Przypuszczalnie będzie on naszym stałym reprezentantem w tej wadze, należy więc dać mu okazję do nauki, do rozszerzenia horyzontów, do wzbogacenia pomysłów...

Waga średnia nie była w sobotę reprezentowana. Diament olimpijski t. zn. Chmielewski znajduje siz jeszcze w oprawie bandaży. Kciuk nie wygoił się należycie.

Mieliśmy zato aż dwa spotkania w wadze półciężkiej. Jeśli to miało wynagrodzić brak występu Chmielewskiego, to musimy przeciwko tej nieuczciwej zamianie najgoręcej zaprotestować. Zamiana jest nieuczciwa, bo krzywdząca. Żaden z czterech półciężkich pięściarzy nie osiągnął jeszcze olimpijskiego poziomu, ba — wszyscy są zdecydowane poniżej standartu każdej innej kategorji. Po tej rewji, wydaje się być rzeczą pewną, że w wadze półciężkiej nie będziemy w Berlinie reprezentowani.

Stosunkowo najwięcej walorów bojowych zaprezentował Klimecki, który jednak do walki idzie wyzywająco otwarty i łapie na szczękę wszystkie ciosy. Najwięcej rutyny ma Szymura, najwięcej siły Doroba. Ale tym razem niedźwiedź warszawski był rekordowo bezradny i niecelny, bił napięstkiem, przedramieniem obejmował i ściskał w zwarciu — słowem, nie pokazał boksu. Wyniki: Szymura wypunktował Dorobę, Klimecki zremisował (chyba nawet wygrał) z Wrazidłą.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwaliśmy wagi ciężkiej. Piłat wychodzi na ring z lękiem w oczach. Węgrowski jest wyraźnie skupiony, przejęty. Chodzą dookoła siebie jak dwa tygrysy, obwąchują sie i biją ogonem po żebrach. Pierwszy przerwał taniec wojenny Węgrowski. Idą w ruch swingi, jak cepy. Ale nie dochodzą do szczęki, albo muskają ją ledwie.

Druga runda przynosi rozstrzygnięcie. Piłat otrzymuje natchnienie od Smitha, ustawia się należycie i trafia prawym sierpem z kontry. Jeszcze raz i jeszcze raz w zupełnie tej samej sytuacji. Węgrowski pada, podnosi się, znowu dostaje kontrę, siada na deskach i poddaje się. Bardzo rozsądnie.

W ten sposób Piłat zrewanżował się Węgrowskiemu za nokdaun otrzymany podczas sparringu obozowego i zapewnił sobie wyjazd na Olimpjadę.

Jak więc wyglądać będzie ósemka berlińska?

Chyba: Sobkowiak (Rotholc), Czortek, Polus, Kajnar, Pisarski, Chmielewski i Piłat. „Wagi półciężkiej nie trzeba wypuszczać z kraju.

Sędziowie pp.: rtm. Koprowski (ring), Kazimierz Derda i Bielewicz (jednak!) dobrze spełnili swoje zadanie.

Jan Erdman.



...NIE MA PAN RACJI, KOLEGO...

Trenerzy obozu pięściarzy olimpijskich Smith i Stamm dzielą się wrażeniami o pupilach, odpoczywających na trawie w CIWF.



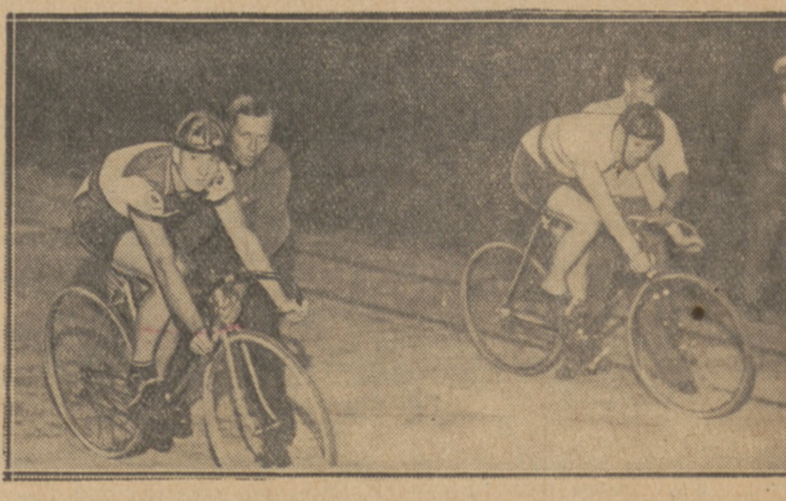
RADY TRENERA.

Billy Smith udziela Kajnarowi wskazówek w przerwie meczu z Ciszewskim.



ZESPÓŁ WATERPOLO A. Z. S. WARSZAWA

Baranowski, Matysiak, Makowski, Gumkowski, Jastrzębski, Kratochwila, Olszewski.



JESZCZE JEDNA PORAŻKA SPRINTERÓW

Kocourek i Pusz (na prawo) startują do biegu, który wykazał zupełną wyższość Austrjaka.

Ostatnie strzały do kosza

Niedziela stanowi dla zgromadzonych na obozie koszykarzy wolny od zajęć dzień. Zresztą po pilnym tygodniu pracy całkowicie na odpoczynek zasłużyli. Z tego też powodu trening sobotni jest szczególnie intensywny i zacięty. Chłopcy chcą się wyładować za dwa dni naraz.

Zawodników zastajemy przy grze na boisku. Niema tu ustalonych drużyn. Poszczególni gracze są stale zmieniani, co nie idzie w smak niektórym. Forma i kondycja jest doskonała. Strzały są pierwszorzędne. Celują w nich szczególnie poznaniacy.

POZNAŃCZYCY „LEJĄ“ INNYCH.

Któregoś dnia, grając razem jako KPW, rozgromili team krakowski 24:3 (!!). Jak więc z tego wynika piątka KPW jest „murowana“, i chodzi tylko o dopełnienie pozostałych sześciu graczy.

Gra jak na trening jest zbyt ostra i nerwowa. Wyczuwa się tu zbliżającą się eliminacje która nastąpi w poniedziałek 13 b. m., lub też we wtorek 14, w obecności wiceprezesa sportowego P. Z. P. K. p. inż. Kuchara. Szczególnie jest ostra gra, gdy przeciwko sobie walczą Poznań i Kraków.

Na szczęście jednak poza boiskiem, panuje zupełna harmonja pomiędzy chłopakami, a wszelkie animozje znikną całkowicie z chwilą ostatecznego ustalenia drużyn na Berlin.

IDZIEMY NA BOKS!

W sobotę trening kończy się wyjątkowo wcześniej, gdyż uczestnicy wszystkich obozów udają się na stadjon Wojska Polskiego na mecz bokserski.

Przy kolacji można jak zwykle zaobserwować doskonałe apetyty, które w ciągu niespełna tygodnia wpłynęły na przybranie wagi i to dość znacznie. Przeszło kilogram przybrali na wadze najwięksi „żarłocy“ obozu: wielkolud Miodoński i „patyk“ (Stok), który jest szczególnie ustosunkowany w kuchni. Młody „pan profesor“ historji, który jest równocześnie instruktorem na obozach narciarskich, wziął sobie za maksymę: najlepsze stosunki z kuchnią, i... dobrze na tem wychodzi!

Humor zawodników świetny, wygląd zewnętrzny również dobry.

Już od przyszłego tygodnia godziny treningów będą przystosowane do czasu rozgrywek olimpijskich, które zaczynają się o 16-ej.

SZEF — PRZYJACIEL.

Mirem wśród zawodników cieszy się kierownik obozu p. Piotrowski, popularnie zwany przez wszystkich „poczciwym Pietrkiem“. Doskonale rozumie się ze swemi pupilami. Sam nawet uczestniczy, poza treningiem, w chaotycznej zabawie olbrzymią piłką plażową, nazwanej „rugby“, ale chyba tylko ze względu na to, że dużo jest przy tem kopaniny i nie jeden wychodzi z guzem, wszyscy trzymają jednak fason i nie tracą na wesołości.

W ciągu tygodnia wizytował obóz wiceprezes P. Z. P. R. ppłk. Okulicki. Pozatem codziennym gościem jest gospodarz Związku, Zwierz, który opiekuje się zawodnikami jak „pater familias“.

B. K.

CZĘŚĆ ZŁOŚLIWCÓW PRASOWYCH z uporem godnym lepszej sprawy kolportuje pogłoski o uchwalę Śląskiego OZPN-u, zamykającej przed naszym katowickim korespondentem, p. H. Rembalskim dostęp na boiska.

Jesteśmy lepszego mniemania o rozsądku i poczuciu praworządności kierowników śląskiego piłkarstwa i nie wierzymy, by uchwała taka zapaść mogła. Intryganci nie zasługują na szacunek, nie zasługują tembardziej na posłuch. Dobrze się stało, że prowokując Śląski OZPN do powzięcia nonsensowych uchwał, zdradzili swój naiwny plan zlikwidowania porachunków osobistych. Piłkarstwo śląskie nie będzie narażać swych rąk na poparzenie przy wyciąganiu obcych kasztanów.

W każdym razie na pośrednictwie pomiędzy Przeglądem a Śląskim O. Z. P. N.-em nikt nikomu wódki nie postawi. Nie radzimy więc wyciągać ręki, ani tembardziej — podstawiać w kuźni swej nóżki..

KTO BĘDZIE STRZELAŁ DO RZUTKÓW

Skład Polski na mistrzostwo świata w strzelaniu do rzutków, które rozegrane zostaną w dniach 22, 23 i 24 lipca będzie następujący: Kiszkurno, baron Stanisław Różyczka-Rosenwerth, Jeziorowski, Koszenbar-Łyskowski, Szczepkowski, Zalewski, Ziegenhirte, Czerski, Sztukowski, Kitzman. W Wansee w przededniu zawodów odbędzie się eliminacja wśród drużyny polskiej, skąd wyeliminowana będzie szóstka strzelców do mistrzostw świata. Kapitanem drużyny polskiej będzie baron Stanisław Różyczka-Rosenwerth.

JÓZEF KISZKURNO zdobył mistrzostwa Warszawy w strzelaniu do rzutków (84 pkt.).



GRUPA OBOZOWICZÓW SPOD ZNAKU PIĘŚCI

Sobkowiak, Kajnar, Jarząbek, Janczak, Pisarski, Doroba, Chrostek, Szymura, Woźniakiewicz, Węgrowski, Chmielewski, Piłat, Polus, Wrazidło, Kowalski, Klimecki.



SMITH

w roli treningpartnera Polusa.

Tępa sprawiedliwość

Afera kolarska, o której obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze, rzuca przykre światło na stosunki, panujące za kulisami naszego sportu.

Musimy przecież zdać sobie sprawę, że wykrycie zorganizowanego handlu miejscami w wyścigach na torze i szosie podważa całe zaufanie do kolarstwa, jako sportu. Niewiadomo, czy zmowa towarzyszyła wszystkim tegorocznym wyścigom, ale fakt udowodnienia jednorazowego spisku wystarcza, by zachwiać wszystkiemi wynikami.

We wtorek Związek Kolarski ma ogłosić wyniki śledztwa i wymierzyć karę. Jesteśmy zdania, że powinna być ona surowa i przykładna. Gdyby taki kant ujawniono zagranicą wśród zawodowców, odebranoby im licencję na całe życie. Wśród amatorów fakt taki jest niespotykanem, obrzydliwem zwyrodnieniem sportowej walki, jest ośmieszeniem widzów, sędziów, związku i uczciwych zawodników.

Niestety, te nie ulegające chyba dla nikogo dyskusji pewniki, nie znajdują pełnego zrozumienia wśród niektórych członków zarządu Związku Kolarskiego. Jesteśmy świadkami wzmacniania się tam prądów oportunistycznych, tendencyj do patrzenia na wykroczenia kolarskie przez palce bezkarności. Próbkę tej taktyki zaobserwowaliśmy przed tygodniem, gdy dla ratowania kasy zawodów międzynarodowych schowano do archiwum zarzuty WTC przeciwko Puszowi, Łączyńskiemu, Prączkiewczowi i Klausowi.

PZTK musi się zastanowić i rozważyć, jakie są jego zadania i wytyczne pracy. Albo związek zdecyduje się na objęcie gwarancji za czystość i uczciwość rozgrywek w tym sporcie, albo też stanie się parawanem dla nieuczciwych kombinacyj i zawodników, aranżujących na torze kolarskim słynne „walki zapaśnicze rozstrzygająco-decydujące“.

Ale w tym drugim wypadku opuści Dynasy nawet ta drobna garstka entuzjastów, która tam dotąd z przyzwyczajenia i sentymentu bywała. **(erd.).**

Dzielnica lekkoatletów na Bielanach

Na obozie przedolimpijskim lekkoatletów ciągle jeszcze niema kompletu. Przybyła już wprawdzie Walasewiczówna, ale niema jej obu koleżanek, Wajsówny i Kwaśniewskiej.

W grupie panów brak Hoffmana i Śliwaka. Nie pokazuje się również Kożlicki, który brany jest pod uwagę przy zestawieniu sztafety.

4 x 400 MYŚLI OMINIMUM

Sztafeta jest w chwili obecnej najaktualniejszym problemem na obozie. Biniakowski trenuje pracowicie, znajduje się w dobrej formie i jest o siebie spokojny. Dobrze również spisuje się Maszewski, który dojeżdża na treningi. Możliwości Kucharskiego są znane, a Śliwak chyba jeszcze nie stracił formy, którą popisał się na ostatnich zawodach. Czterej zainteresowani zawodnicy nie stracili jeszcze nadziei uzyskania minimum olimpijskiego, a już zupełnie pewni są poprawienia ostatniego rekordu na zawodach, które odbyć się mają we środę.

Tu jednak zwrócić należy uwagę PZLA na jedną sprawę. Jeśli eliminacja odbędzie się na bieżni CIWF'u, wszelkie nadzieje uważać należy zgóry za stracone. To byłby handicap zbyt wielki, bo bieżnia bielańska daleko odbiega od ideału. Jeśli zatem ta ostatnia próba odbywać się ma poważnie, musi być przeprowadzona jedynie i tylko w Parku Sobieskiego.

Biegacze przewidziani na zapasowych — Szefler i Gasowski, robią postępy bardzo znaczne. Szefler ma wprawdzie więcej kultury biegowej, ale Gąsowski o głowę przerasta go talentem. Ten młody chłopak ma siły wprost niespożyte i ciężki trening nie pozostawia na nim żadnego wrażenia. Mógłby z niego wyrosnąć drugi Kucharski, kto wie jednak, czy życiowe projekty poznańczyka (zawodowa służba w lotnictwie) nie staną biegowej karjerze na przeszkodzie. Dzisiaj Gasowski jest niestety chwilowym inwalidą. Skręcił nogę w kostce i musiał trening przerwać.

TRÓJKA PÓŁINWALIDÓW

Inwalidów jest zresztą więcej. Lokajski ciągle odczuwa niezbyt dokuczliwy, ale uparty ból w łokciu. Luckhaus ma nadwyrężoną nogę po swoich rekordowych wyczynach w trójskoku, a Sznajder do dziś jeszcze nie wykurował w zupełności naderwanego mięśnia w udzie.

Rekordzista tyczki trenuje wprawdzie systematycznie, ale na większy wysiłek nie może sobie jeszcze pozwolić. To wielka szkoda, bo nietylko, że ma znakomitą kondycję, ale i styl bardzo poprawił. Wysokość 3.70 przechodzi zupełnie bez wysiłku, powstrzymując się od prób ryzykowniejszych. Jeśli chora noga nie stanie na przeszkodzie, jego eliminacja (wyznaczona na 25-go b. m.) zakończyć się powinna pomyślnie. Możemy oczekiwać na wynik w granicach 4 metrów.

„PEŁNY GAZ" PŁAWCZYKA I TURCZYKA.

Z całej gromadki, którą ma pod swoją pieczą Cejzik tylko Pławczyk i Turczyk trenują w chwili obecnej bez przeszkód. Pławczyk pracuje przedewszystkiem nad poprawą stylu, zwłaszcza w oszczepie i płotkach, obiecując zresztą na całej linji dziesięcioboju generalną poprawę.

Turczyk jest wzorem sumienności. Przyswaja sobie „przekładankę", przebywając całe kilometry w tanecznych podskokach. Poprawia się w oczach, bambusowym oszczepem rzuca stale ponad 60 mtr. Zdaniem Cejzika, który nie spuszcza go z oczu, powinien już niedługo nietylko powtórzyć, ale i poprawić swoje 70 metrowe wyniki.

ANGIELSKA GRA DWU ASÓW.

Pozostaje nam grupa biegaczy, dowodzona przez Petkiewicza. O czterystumetrowcach już mówiliśmy, a Noji i Kucharski odkryli swoje karty na bieżni Londynu.

Kucharski właściwie nie zawiódł. Widzieliśmy przecież wszyscy, że jeszcze daleko mu do pełnej formy, a ciche (choć powszechne) nadzieje nie miały w rzeczywistości logicznego uzasadnienia.

Noji zato w jednym momencie wyrósł na jednego z olimpijskich faworytów. Spodziewaliśmy sie, że na 10 klm. wartości jego beda większe, niż na 5 klm. Nikomu jednak do głowy przyjść nie mogło, że może on zdobyć się na wynik tak znakomity, jak w Londynie.

Maratończycy, ci prawdziwi „męczennicy sportu" pracują solidnie, ale różnica między możliwościami Fiałki i Gancarza zarysowuje się coraz wyraźniej. Krakowianin jest coraz lepszy, podczas gdy lwowianin demonstruje wyraźne objawy przemęczenia i tempo swego „sparring-partnera" wytrzymuje tylko z najwiekszym trudem, czasem nawet pasując zupełnie zdecydowanie.

PROPONUJEMY ZGŁOSIĆ FIAŁKĘ DO 10 KLM.

Nasuwa się tu nam pewien projekt — czy nie możnaby zgłosić Fiałki do biegu 10 klm.? Do chwili rozegrania maratonu miałby on pełny tydzień odpoczynku, a ten start nam wstydu by nie przyniósł, a dla niego mógłby być doskonałym finałem maratońskich przygotowań. Możliwości Fiałki sięgają obecnie napewno niżej *32 minut!*

Tyle o naszych wybrańcach. Na zakończenie jeszcze kilka słów o samym obozie. Jedzenie jest dobre, warunki mieszkaniowe bez zarzutu, szwankują tylko treningi, wskutek ograniczeń, stawianych przez dyrekcję instytutu. Oszczepnicy trenują „boczkami", a wielu pozostałych użala się na kiepski stan bieżni, skoczni i rzutni.

UKŁON DLA TRENERÓW

Rola trenerów, pojęta w jedyny właściwy sposób, ogranicza się obecnie raczej do drobnych wskazówek, porad i bacznej opieki. Tylko kilku zawodników korzysta całkowicie z instrukcji swoich nauczycieli. Są to zresztą ludzie, którzy całą obecną swoją wartość zawdzięczają tym właśnie trenerom.

Gancarz i Noji biegają więc pod dyktando Petkiewicza, a Turczyk i Sznajder całkowicie oddali się pod opiekę Cejzika. Niewyraźna jest tylko sprawa z Fiałką. Od pierwszych kroków na bieżni trenowany był przez Cejzika, a dopiero na kilka tygodni przed Olimpjadą przeniesiony został do „stajni" Petkiewicza. Jeśli jednak Petkiewicz nie będzie chciał zasadniczo zmieniać sposobu jego przygotowań, nie powinno z tego wyniknąć nic złego.

Opuszczamy obóz z pełnem przeświadczeniem, że jednak całokształt prac przedolimpijskich prowadzony jest tam systematycznie, z celowością dokładnie przemyślaną.

W. Trojanowski.

50 lat Sokoła w Bydgoszczy

Z okazji 50-lecia gniazda I Sokoła odbył się w Bydgoszczy zlot połączony zzawodami. Trzy dziedziny sportu: lekką atletykę, pływanie i kajaki zaprezentowano w Bydgoszczy i o dziwo, tam gdzie spodziewaliśmy się istotnie dobrych wyników, już w pierwszym dniu spotkał nas zawód. W lekkiej atletyce wyniki były zupełnie przeciętne, a Wajsówna wypadła niezwykle blado. Deszcz, rozmiękłe bieżnie, lepki żużel w kole, wszystko to wpiywało na samopoczucie, i chociaż Wajsówna starała się — rzuty wyraźnie nie wychodziły. Na boisku był też jeden tylko dysk i każda z zawodniczek biegła po rzucie po niego.

Panowie też zawiedli. Na starcie zabrakło zresztą wypróbowanych zawodników Sokoła Tilgnera, Mikrutów i innych. Dlaczego? Startowało 120 zawodników a P. U. W. F. przyznał zaledwie 80 zniżek. 120 było lekkoatletów, a gdzie kajakowcy, pływacy, kierownicy drużyn i t. d.

W pływactwie sokolem z radością notujemy postęp — pobicie dwu rekordów Pomorza przez panów i jednego przez panie.

Temu, kto przyglądał się zawodom kajakowym uświadamiała się w pierwszym rzędzie głębsza krzywda, jaka stała się Falkowskiemu z Grudziądza.

A Bydgoszcz posiada zawodnika o wiele wartościowszego a jest nim Gacka. Jego zwycięstwo nad Falkowskim na 10.000 m. nie jest tak wartościowe, bowiem zawodnicy puszczani byli co minutę, co uniemożliwiało walkę, ale na 1000 m. Gacek po walce odniósł zwycięstwo, przewagą 5 sekund wykazał, że jest swego rodzaju klasą. A Falkowski jest lepszy od „olimpijczyka" Kozłowskiego.

Wyniki techniczne. Panie: 200 m. Staruszkiewiczówna (Gr) 28,3; płotki Wiśniewska (G) 13.8; kula, dysk i oszczep Wajsówna 10.90, 4.033 i 33.49; wdal Wiśniewska 467, wwyż Wajsówna 140. 4x75 mtr. Pomorze 40,8.

Panowie: kula i dysk Zieliński 12.48 i 38,24, oszczep Gburczyk (Poz) 54.32; wwyż Makowski 175; trójskok i tyczka Maciaszczyk (Ł) 12.45 i 340; wdal Bociek 657, 200 Koczoń 25, 1500 Nowak 4:24,2; 5 klm. Nowacki (NTarg) 16.07; 110 płotki Maciaszczyk 17.8.

Pływanie: Panie 100 dow. Helwiżanka (Poz) 1:31,6; 400 dow. Helwiżanka 7:47,4: 100 klas. Szumiłowska (Gr) 1:47,6; 3x100 Grudziądz 5:25,9 rekord.

Panowie: 100 dow. Drager (Byd) 1:16; 200 dow. Zimniewicz 2:52,8; rek Pom. 400 dow. Durski (Poz) 6:24, 100 i 200 klas. Małecki (Poz) 1:32,8 i 3:27,8; 10 nawznak Poznań 4:22,8; 4x200 Poznań 11:54.

BYDGOSZCZ, 12. 7 — Tel. wł. — Drugi dzień zawodów o mistrzostwo Zw. sokolstwa polskiego, nie poprawił wyników dnia poprzedniego. Lejący przez cały dzień deszcz zepsuł zupełnie boisko, to też żadnych rewelacyj nie było. Najudatniejszym punktem programu, którym uraczono licznie zgromadzoną publiczność, były niewątpliwie ćwiczenia gimnastyczne.

Wyniki szczegółowe:

Panie 60 m.: 1) Staruszkiewiczówna 8 sek. 100 m.: 1) Staruszkiewiczówna 13,3. Trójbój: Wajsówna (Sokół Łódź).

Panowie: 100 mtr.: Bociek (Bydg.) 11,6, 400 m.: Szczerbowski (Gr) 56,6. 800 mtr.: Nowak (Odynia) 2:09,7. Sztafeta 4x100: Poznań 49.0, 2) Pomorze 49,6. Pięciobój: Ratajczak (Sokół Ilów) 2.162.

W wyścigu kolarskim na 20 okrążeń zwyciężył Toruńczyk, Jabłoński przed Kocińskim również z Torunia. Wyścig pływacki na 1.500 mtr. wygrał Durski (Poznań) w czasie 26:55.7.

TOMASZÓW MAZ., 12.7. — Tel. wł. — Gościna lekkoatletów ŁKS na meczu z TPSI zakończyła się niepowodzeniem spowodu deszczu Próba pobicia rekordu Polski w oszczepie przez Kwaśniewską nie powiodła się. Łodzianka rzuciła tylko 40.74. Skoczyła ona też wdal 471. Inne wyniki 60 mtr.: Skorupińska 8,1 sek.; 100 mtr. Radwański (ŁKS) 11.1; 1.500 mtr.: Wochna 4:26,4.

Na zawodach klubów robotniczych Wenclówna z Warszawy skoczyła wdal 520. W meczu piłkarskim Lechja pokonała reprezentację robotniczą Łodzi w stosunku 3:2.

W piłce wodnej-bez zmian

E.K.S. nadal bezkonkurencji

SYTUACJA WŚRÓD WATERPOLISTÓW

Waterpolowe mistrzostwa Polski posuwaja sie w szybkiem tempie naprzód. Na czele kroczy bezapelacyjnie zesłoroczny mistrz E.K.S., który jest nadal bezkonkurencyjny, zwłaszcza wobec pogorszenia formy AZSu. Ostatnia pozycja Makabi nikogo z zwolenników tego klubu nie przeraża, bowiem jest konsekwencja dwu gier z EKS. Teraz dopiero powinna przyjść passa zwycieska krakowian.

Tabela mistrzowska przedstawia sie nastepujaco: 1) EKS (Katowice) gier 4 pkt. 8 stos. br. 26:3; 2) AZS (Warszawa) gier 4 pkt. 6 stos. br. 10:11; 3) Legia (Warszawa) gier 2 pkt. 2 stos. br. 5:7; 4) Hakoah (Bielsko) gier 4 pkt. 0 stos. br. 5:19; 5) Makabi (Kraków) gier 2 pkt. 0 stos. br. 0:6.

Terminarz przedstawia sie nastepujaco: 25.7. — Legia—Makabi, 26.7. — AZS—Makabi, Hakoah—EKS; 29.7. — AZS—Legia, 1.8. — Makabi—Hakoah, Legja—EKS., 2.8. — AZS.—EKS. 8.8. — Makabi—EZS, EKS—Legja, 9.8. — Makabi—Legja. 15.8. — Hakoah—Legia, 16.8. — Hakoah—Makabi.

●

Hakoach bielski rozegrał w Warszawie dwa mecze o mistrzostwo ligi waterpolowej. W spotkaniu pierwszem przeciwnikiem bielszczan był A. Z. S. Spodziewano się lekkiego zwycięstwa akademików, tymczasem byli oni źle usposobieni. Akcje nie kleiły się, rozbijały się o dobrze kryjących graczy Hakoahu. Bielszczanie zaprezentowali wcale dobre wyszkolenie techniczne, ustepowali jednak pod względem siły nadto siły w strzałach.

W ostatniej niemal chwili Makowskiemu udało się zdobyć jedyną a zarazem decydującą o zwycięstwie AZS bramkę.

Drugi mecz wypadł dla bielszczan gorzej. Chcieli oni z Legją nawiązać równorzędną walkę, zamiast zastosować tę samą taktykę co dnia poprzedniego. Dzięki temu miała Legia otwartą drogę do bramki Hakoahu i udało się jej strzelić aż pięć razy. Szczęśliwym zdobywcą wszystkich bramek był Zubowicz, najlepszy gracz wojskowych. Dla Hakoahu bramki zdobyli Hamerman i Feuereisen. Gra była żywa i bardziej interesujaca niż z AZS. Tempo większe, aniżeli dnia poprzedniego.

Sędziował oba spotkania p. Semadeni.

KATOWICE, 12.7. — Tel. wł. —EKS — Makabi Kraków 5:0 (2:0). Mecz o mistrzostwo Polski w piłce wodnej. Bramki dla zwycięzców uzyskali Karliczek I (3), Jankowski (2). Sędziował b dobrze p. Przybylla z Siemianowic. Mecz odbył się we wczesnych godzinach rannych i z tego powodu bez widzów. Makabi zdecydowanie ustępowała EKS-owi.

WĘGIERSCY PŁYWACY W ANDRYCHOWIE

ANDRYCHOW, 12. 7. — Tel. wł. — Na pięknym stadjonie pływackim w Andrychowie rozegrane zostały międzyokręgowe zawody pływackie Śląsk — Kraków, które przyniosły niespodziewanie wysokie zwycięstwo Ślązakom w stosunku 144:84. Zawody uświetnili poza konkursem uczniowie węgierscy, którzy w sobotę niespodziewanie wpadli na Śląsk, oraz warszawianin Bocheński. Wyniki wskutek fatalnej pogody uzyskano nienajlepsze.

100 mtr dow.: 1) Bocheński 1:03.2, 2) i 3) Rottor i Török (Węgry) 1.07, 4) Paszkot (Kr.) 1,08. 100 m. klasycznym: 1) Haidrich (Śl.) 1:21,7, 2) Pusin (Kraków); nawznak: 1) Karliczek I. 1:18,5, 2) Szelest (Kr.) 1:25,7, 3) Włodek (Kraków): 400 m. dow.: 1) Maklary (Węgry) 5:41, 2) Barysz (Śl.) 5:59, 3) Schwaen (Śl.): 3x100: Śląsk 4:06; 4x100 — Kraków 4:42. W skokach startowali Breguła i Sieńkowski. Zwyciężył Ślązak.

W meczu waterpolowym reprezentacja śląska rozgromiła Kraków 12:0 (6:0). Łupem bramkowym podzielili isę wszyscy gracze.

WAJSÓWNA I KWAŚNIEWSKA NA BIELANACH

Olimpijki łódzkie Wajsówna i Kwaśniewska dzieki staraniom władz lekkoatletycznych i olimpijskich przybęda jednak na obóz na Bielany i to prawdopodobnie już w poniedziałek i pozostaną na nim do chwili wyjazdu do Berlina. Obóz ten może sie okazać dla obu zbawienny, pozostawanie bowiem w gorących murach wielkiego i pozbawionego dobrego powietrza miasta nie można było pogodzić ze spokojnem przygotowaniem olimpijskiem.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Sapiński, Kraków. — Sprawę „krakowską" omawiamy obszernie w numerze bieżacym. Co do innych — odegrywa rolę nietylko zła wola i „zielony stolik", lecz również nieudolność działaczy, którzy patrza nie dalej niż poza koniec własnego nosa...

P. J. Gelb., Czeladź. — Z propozycji nie skorzystamy, gdyż jest ona nieaktualna.

P. Inż. Zelenay, Brześć n.B. — Postaramy sie dać odpowiedź w najbliższym czasie, a za ofertę—w każdym razie—wyrażamy serdeczne podziękowanie.

Autonom. Pod. Tomaszowski Ł. Z. O. P. N. — Wymieniona osoba jest bez winy. Zamieszczamy tyle, ile mamy miejsca, w proporcji do wagi wydarzenia.

P. P. uczestnikom obozu Ł. O. Z. B. dziękujemy za pamięć o Przeglądzie Sportowym i życzymy dobrych wyników.

54:48 czyli C. I. W. F. w Wilnie

WILNO, 12.7. — Tel. wł. — Woda bracławska lekkoatletom CIWF niezbyt służy. Obóz sportów wodnych w Bracławiu już się zakończył, w drodze powrotnej zawodnicy CIWF startowali w meczu lekkoatletycznym z Wilnem. Reprezentacja CIWF została nieco osłabiona brakiem dwóch olimpijczyków — Lokajskiego i Luckhausa. Polski Zw. L. A. postapił całkiem słusznie zabraniając olimpijczykom startować w Wilnie. Mecz zakończył się zwycięstwem CIWF-u 54:48.

Przebieg poszczególnych konkurencyj był następujący: 100 m Szczerbicki (CIWF) 11 2, 2) Zardin 11,5 (W). Poza konkursem Balcer 11.4. Kula — 1) Pabis 13.88, 2) Wojtkiewicz 13,75, 3) Siedlecki (CIWF) 13.68. Poza konkursem startował Hofman 14.27. Szkoda wielka, że nie mógł startować Fiedoruk, który miałby bezwzględnie pierwsze miejsce.

Na 1000 mtr. zwyciężył zdecydowanie Herman (Wilno) 2;45,2 przed Trockim 2;47,4. 3) Chybiński (CIWF) 2;55.5.

W skoku wwyż poza konkursem Hofman miał najlepszy wynik 180. 1) Szczerbicki (C) 1.75, 2) Wojtkiewicz 1,70, 3) Zieleniewski (C) 165. Rzut dyskiem: 1) Kozłowski (W) 41,89, 2) Siedlecki (C) 41.09, 3) Wieczorek (W) 37,84. Poza konkursem Balcer 40 12. Skok wdal: 1) Szczerbicki (C) 6,90, 2) Wieczorek 6.49; poza konkursem Hofman6.98, Balcer 6.16. Rzut oszczepem: Wojtkiewicz (W) 58.03, 2) Zardin (W) 50,21, 3) Siedlecki (C) 49,98. Bieg 110 m przez płotki: Wieczorek (W) 16 6, 2)Siedlecki (C) [illegible] 3) Drużbiak (C) 18,2. 400 m: Jakubowski (C) 54,8, 2) Liedtke (C) 55.6, 3) Wojtkiewicz (W). W skoku o tyczce Kluk i Zakrzewski przeszli 3.40. W sztafecie 4 x 100 m zwyciężył CIWF 45,6, przed Wilnem 47,3. Mecz pod względem propagandowym nie udał się, gdyż na stadjonie zgromadziło się zaledwie do 100 osób.

Za 50 groszy-na Fundusz Olimpijski

Wspaniałe nagrody w konkursie Która będzie Polska w Berlinie

Nasz konkurs — które miejsce zajmie Polska na Olimpiadzie w Berlinie — wywołał wśród czytelników Przeglądu Sportowego zrozumiałe zainteresowanie. Przecież każdy miłośnik sportu od wiosny śledzi z najwyższem zainteresowaniem każde drgnienie rtęci na termometrze naszych szans olimpijskich; cieszy się, gdy — jak po wielkiem zwycięstwie Noji w Anglji rtęć ta skacze w szaleńczem tempie w górę; smuci się, kiedy meldunki o formie naszych asów nie wyglądają tak, jakbyśmy chcieli je widzieć.

Drugim momentem który z najwiekszem zainteresowaniem każe śledzić szanse Polaków w Berlinie jest zadowolenie dumy narodowej i sportowej równocześnie.

Przecież ci, co wiedza dobrze, jaką to „opieką" cieszy się sport np. w Min. Oświaty, doprawdy z całkiem uzasadnioną dumą mogą stwierdzić, że przecież brać spod sztandaru Polskiego Komitetu Olimpijskiego nietylko, że nie straciła fantazji, nietylko, że nie wpadła w depresję, lecz przeciwnie — parła ofensywnie naprzód, wykazała agresywność i przebojowość, potrafiła się skupić i w rezultacie ma wszelkie szanse, aby jej występ w Berlinie wypadł pod każdym względem udanie.

Moment ten daje sportowcom w ręce atut, którego nikt nie waży się kwestjonować. Atut ten w razie — daj Bóg — wielkich zwycięstw olimpijskich stanie się też niewątpliwie atutem propagowania dumy narodowej, oraz najlepszej propagandy dobrego imienia Polski zagranicą.

Wreszcie — jest jeszcze jeden moment, który przemawia za wytężeniem wszystkich swych sił w czasie sierpniowego występu na stadjonie grunewaldzkim. Momentem tym jest pokrzepienie 1.400.000 serc polskich bijących poza granicami Rzplitej na terenie Rzeszy.

Ci Polacy ze Śląska Opolskiego, z Warmji czy Mazurów i ci z Berlina czy położonej na zachód Westfalji czekają na występ swych braci z kraju z bijącem sercem.

Nasz sukces czy to w postaci licznego udziału, czy piękno strojów reprezentacyjnych, czy karnego marszu w czasie defilady, czy przedewszystkiem — zwycięstw w czasie walki sportowej, będzie dla Polonii niemieckiej źródłem krzepiącem ich siłę, da im nowy zasób energji w walce o swe polskie dusze i serca, polski język i obyczaje. Dopiero na podmalowanem wyżej tle zrozumiemy całą doniosłość występu sportu polskiego w Berlinie.

Na tem tle nasz konkurs przedstawia się w sposób następujący:

TRZY PYTANIA

Przedewszystkiem należy odpowiedzieć na pytanie: 1) które miejsce Polska zajmie w oficjalnej, ostatecznej punktacji Igrzysk berlińskich.

Jeśli odpowiedzi trafnych (np. miejsce 10) będzie kilka, o dalszej selekcji stanowić będą trafne odpowiedzi 2) Ile Polska zdobędzie ogółem punktów oraz 3) Ile Polska zdobędzie poszczególnych medali: złotych, srebrnych, bronzowych. W warunkach konkursu nie bierzemy pod uwagę konkursu sztuki.

Jeśli żaden z czytelników nie odgadnie ściśle ostatecznej punktacji zdobytej przez Polskę na Igrzyskach XI Olimpjady, nagrody zostaną przyznane czytelnikom, którzy w odpowiedziach swych zbliżą się najbardziej do rzeczywistości. Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 30 lipca r. b. Wszystkie odpowiedzi należy kierować pod adresem:

50 GR. NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI, WARSZAWA, UL. WIEJSKA 11 m. 16 przyczem do każdego nadesłanego kuponu, należy dołączyć wewnątrz czystych znaczków pocztowych za 50 groszy (znaczki prosimy nie nalepiać, lecz wkładać je luźno do koperty).

Dla Czytelników, którzy odgadną ostateczny wynik, bądź najbardziej zbliżą się do niego „Przegląd Sportowy" przeznacza 18 nagród znanej światowej fabryki artykułów fotograficznych „AGFA", której generalne przedstawicielstwo mieści się przy ul. Żórawiej 23, w tem:

WSPANIAŁE NAGRODY

I NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Compur f:4,5, format 6x9 i 3 rolki Agfa Isochrom:

II NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Rekord f:4,5, format 6x9 i 3 rolki Agfa Isochrom:

III NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Clack f:8,8 i 3 rolki Agfa Isochrom:

15 NAGRÓD — po 3 rolki fotograficzne Agfa Isochrom format 6x9.

Nagrody są wystawione w Pawilonie Reklamowym „Agfa" w Al. Jerozolimskich 14.

KONKURS OLIMPIJSKI PRZEGLADU SPORTOWEGO

1) Które miejsce zajmie Polska na Olimpjadzie ....

2) Ile zdobędzie punktów ....

3) Ile zdobędzie medali:

a) złotych ....

b) srebrnych ....

c) bronzowych ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Jeszcze brak 390 złotych na wysłanie Vereya

Jeszcze nie zapewniliśmy Vereyowi wyjazdu do Berlina. Zbiórka olimpijska, która wzięła z miejsca tak imponujące tempo, teraz wyraźnie osłabła. Czy naprawdę w całej Polsce tylko sto osób interesuje sie kwestją wysłania do Berlina godnej reprezentacji?..

Nie, to niemożliwe! Opieszałość tłomaczy się wrodzonem lenistwem, na które naprawdę niema już czasu. Od Olimpjady dzieli nas tylko kilkanaście dni, a na froncie finansowym niema uspokajających meldunków.

Nie zwlekajcie! Przysyłajcie każdą złotówkę! Pamiętajcie, że najmniejsza nawet ofiara pomnoży splendor naszych barw na Igrzyskach. Gest życzliwości da Wam poczucie i prawo współuczestnictwa w walkach naszej reprezentacji.

Do chwili obecnej pokryliście już wyjazd Kucharskiego (600 zł.), a wyjazd Vereya zadatkowaliście suma 210 zł. 15 gr.

Brakuje zatem

jeszcze 389 zł. 85 gr.

Te sume musimy zebrać!

Pieniądze wpłacać należy na

konto PKO 18.560

należące do Zw. Dziennikarzy Sportowych, Oddział Warszawa, z wyraźnem zaznaczeniem: Fundusz wysłania Vereya na Olimpjadę.

●

Dotychczasowe listy	zł 766.40
kpt. K. Bereżnicki (Sarny)	2.—
K. Lange (Łódź)	5.—
Wł. Babirecki (Tarnowskie Góry)	2.—
Zdz. Dziedzic (Warszawa)	1.—
K. S. Strzelec, Sieradz	12.75
H. Walasikówna (Ruda)	3.—
L. Biernaczyk, chor. 30 pp. Strz. Kan. (Warszawa)	6.—
J. Woś (Rembertów)	2.—
Szymon Goldberg (Warszawa)	10.—
Razem	zł. 810.15



Kucharski zaledwie trzeci!...

Anglicy nie oddają tytułu gościowi z Polski

LONDYN, 12.7. Tel. wł. Drugi dzień mistrzostw Anglji nie przyniósł nam spodziewanego sukcesu Kucharskiego nad Powellem. Mało tego, na trzecie miejsce zepchnął go mistrz Anglji Północnej, Handley, którego Polak pobił łatwo w przedbiegu. Słaby czas zwycięzcy Powella 1:54,7 tłomaczy się rozmokłą bieżnią i deszczem. Kucharski, który przyszedł o półtora metra stylu miał 1:55,1.

Kucharski stanowczo nie ma szczęścia do., Powella. W roku ubiegłym przegrał w przedbiegu przez nieporozumienie. W tym roku nie ma czem tłomaczyć swej niespodziewanej porażki. Niespodziewanej, gdyż po wczorajszym przedbiegu, my, a z nami cała prasa angielska, faworyzowała Polaka.

Kucharski zawiódł przedewszystkiem nerwowo. Niepokonany od ostatniej porażki z Powellem ogłoszony przez wszystkich za najlepszego 800-metrowca Europy, ugiął się pod brzemieniem tylu tytułów. Drugim powodem niepowodzenia, jest spóźnienie na start. Nie ma w tem jego winy. Szofer auta, które wiozło go na boisko White City, się nie śpieszył. Ale Kucharski nie miał czasu na rozgrzanie mięśni.

Trzecim powodem jest przykry incydent z zamknięciem. Materja to delikatna i nie chce my twierdzić, że był to spisek Anglików przeciw Polakowi. Ale faktem jest, że gdy Kucharski biegnąc na wewnętrznym torze, chciał na 600 mtr. wysunąć się na czoło, Handley Mc Cabe i Hare, biegnący po torze zewnętrznym, nie wypuścili go. Gdy wreszcie czołowa trójka wyszła do przodu, było już zapóźno, tembardziej, że Powell rozporządzał lepszym finiszem. Ostatni powód to zesztywnienie mięśni, na które Kucharski uskarżał się przed startem. Warto na to zwrócić uwagę w ostatnim treningu przedolimpijskim.

Kucharski ruszył ze startu pierwszy, i prowadził 200 mtr., tuż za nim Mc Cabe i Handley. Powell biegnie ostatni. Pierwsze okrążenie Kucharski mija pierś w pierś z Handleyem i Harem. Tempo wydaje się ostre, gdy jednak ogłaszają czas, okazuje się, że to złudzenie — 58 sek. na 440 y.

Po 500 mtr. na czoło przed Kucharskiego wysuwa się Handley, a Powell jest już czwarty. Po 600 mtr. Kucharski chce się wysunąć, ale Mc Cabe i Hare zagradzają mu drogę.

Ostatnia krzywizna: Handley ucieka, Kucharski go atakuje; nagle wystrzela obok niego Powell i na prostej jest już pierwszy Kucharski, rusza w .pogoń za nim, ale stracił za dużo sił w walce na 600 metrze, aby móc wygrać. Zrezygnowanego Polaka mija jeszcze o pół metra Handley.

Kucharski natychmiast po obiedzie wydanym przez Związek wyjechał z Nojim do Warszawy.

*

Prasa angielska nie szczędzi pochwał Nojiemu, pisząc o nim entuzjastycznie. Twierdzi, że przypomina Kusocińskiego i Beaversa, stwierdza pewien brak stylu, ale podziwia wytrzymałość i taktykę.

*

Inne wyniki: 100 yardów — Osendarp (Hol) 9,8 sek. 440 yardów — Brown (An) 48,6 sek. 1 mila — Wooderson (An) 4:15 sek. 3 mile — Ward 14:15.8 sek. (Rekord Anglji). 110 y. przez płotki — Finlay (An) 14.6 sek. (Rek. Anglji). 220 y. — Sweeney (An) 21,9 sek. 440 y. przez płotki — Sheffield (An) 55,6 sek. 2 mile z przeszkodami— Evanson (An) 10:24 sek. Kula — de Bruyn (Hol.) 14,09 mtr. Oszczep — van der Poll (Hol) 57,65 mtr. Tyczka — Webster (An) 392 cm. Wdal — Treynor (An) 7,06 mtr. Wwyż — Metcalfe (Australja) 185 cm. 10-bój — Walker — (An) 5.291 pkt. Maraton — Rokoncernów, jak Scherl

BERLIN, 12.7. Tel. wł. Dziś wieczorem bawili w Berlinie przejazdem do Warszawy Kucharski i Noji. Parę wolnych godzin poświęcili oni zwiedzaniu ogrodu zoologicznego i wywiadom prasowym. Oblegli ich nietylko Polacy, ale przedstawiciele wielkich koncernów, jak Schner.

Kucharski jest po występie w Londynie przygnębiony. Na pociechę dodaje, że w przeddzień czuł się tak doskonale, że ocenia swą rzeczywistą formę wysoko: bez wysiłku powinien przebiec teraz 800 mtr. w 1:52.

„Lepiej, że przegrałem — mówi — teraz wezmę się do solidnej roboty".

Kucharski interesował się wynikami mistrzostw Niemiec: 1:54,1 Farbiga mu nie zaimponowało. Noji mówi, że biegł tak, aby wygrać. Przeżywał w czasie biegu słabe momenty, bolała go bowiem stopa, chory był jeszcze w Warszawie. W czasie biegu musiał zaciskać zęby.

Zrezygnował więc z tempa i szykował się do finiszu. Wystarczył bardzo lekki finisz do zwycięstwa. W tej chwili pewien jest, że przebiegnie 10 klm. w 30:50.

Sukces Noji zrobił w Berlinie duże wrażenie. Pamiętają tu wszyscy opinję Finów, że głównym ich przeciwnikiem będzie Eaton, a Anglik został daleko stylu za Noji.

Nowa rywalka Walasiewiczówny?

WALASIEWICZÓWNA spotkała się w dniu swego odjazdu z Nowego Jorku z sekretarzem generalnym Amerykańskiego Związku Związków Sportowych (AAU) p. Danem Ferrisem.

P. Ferris zakomunikował naszej mistrzyni, że przed kilku dniami otrzymał wiadomość z półdzikiego stanu New Mexico o nowej rewelacji sprinterskiej. Znajduje się tam podobno niewiasta, która uzyskuje niewiarygodne czasy 11,3 sek. na 100 m. 21,8 sek. — na 200 m i 54 sek. na 400 m i wwyż — 165 cm. Fantastyczne te wyniki znajdują urzędowe potwierdzenie w protokułach i dyplomach. Ósmy cud świata jest nadomiar wszystkiego — kobietą zamężną.

Jak widzimy, Ameryka też posiada swoich „olimpijczyków ze Słobódki" i swoje „potwory z jeziora Loch Ness".

Na bieżniach świata

ZURYCH, 12.7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach Szwajcarji rozegranych w fatalnych warunkach atmosferycznych Haenni wygrał 100 i 200 mtr. w 11 i 22 sek Bohater Olimpjady paryskiej (!) Martin wygrał 800 i 1.500 mtr. w 1:57,8 i 4:04,6.

BUDAPESZT, 12.7. — Tel. wł. — Lanzi startował w Budapeszcie w ramach meczu studenckiego Węgry — Czechosłowacja i wygrał 800 mtr. w 1:52,7; 2) Iglol 1:55,5; 5 klm. wygrał Estergomi w 15:07.

PRYŻ, 12.7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach Francji mimo niepogody padło szereg dobrych wyników. 5 klm. Lefebure 14:5,4; 2) Rochard 15:14; 800 mtr Soulier 1:54,6; 2) Petit 1:54,8; 400 mtr. Skawiński 48,6, 100 i wdal Paul II i 724 tyczka Ramadier 300.

NEW YORK, 12.7. — Tel. wł. — Przy szalonym upale (zmarło na udar słoneczny 500 osób) odbyły się na Randall Island eliminacje olimpijskie Ameryki. 100 m wygrał Owens w 10,4, 2) Metcalfe, 3) Wykoff: skok wdal Owens 789, 2) Brooks 770, 3) Clark 769, poza konkursem startował Peacock osiągając zaledwie 709. Młot — Dreyer 52.44, 2) Rowe 52.39: 800 m Woodruff 1:49.9 (!).

W przedbiegach 400 m A. Williams uzyskał 46,7. W rzucie dyskiem Anderson odpadł już w eliminacjach.

200 m Owens 21.2, 3000 z przeszkodami Manning 9:08.2: rekord świata. 1500 m Cunningham 3:49.9, 2) Romani, 3) Venzke. Kula Torrance 15.78.

ZNAKOMITE MISTRZOSTWA FINLANDJI

HELSINKI, 12.7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach Finlandii Kotkas skoczył wwyż 203; Baerlund rzucił kulą 16,23. Sensacyjny pojedynek na 5 km wygrał Hoeckert w znakomitym czasie 14:30,8, bijąc o pierś Salminena 800 m Teileri 1:54.5, 200 m Strandvall 22,3, młot Koutanen 52.35. Widzów 25.000.

Zgadliśmy: 1) Zieliński, 2) Olecki

Jeszcze jedna batalja kolarzy na szosach Poznania

POZNAŃ, 12.7. — Tel. wł. — Trasa 12-tych szosowych mistrzostw Polski wynosiła 180 klm. i prowadziła z Poznania — Tarnowo—Podgórne, Gaik Wielki — Pniewy — Lwówek — Nowy Tomyśl — Stary Tomyśl—Trzeciela na pogranicze niemieckie, gdzie znajdował się półmetek biegu. Powrotna droga prowadziła tą samą trasą.

Od samego rana niebo pokryte było chmurami, powietrze dość chłodne i wietrzne. Na starcie wyścigu w Poznaniu stanęło 34-ch kolarzy (a więc wyjątkowo mało) na ogółem zgłoszonych 47-miu. Wycofali się Lange Henryk i Skowroński (HCP), Matela i Jankowiak (Zw. Strzel. Poznań), Hofschneider, Stolarczyk, Irzykowski i Kirchner (ŁKS), oraz zawodnik WTC Moczulski. Na skutek zawieszenia nie startowali zawodnicy Fortu Bema Michalak i Napierała.

W ostatniej chwili przed startem wycofał swoje zgłoszenie również i Wasilewski (Fort Bema). Zwrócił się on do delegata Związku Kolarskiego p. Tkaczyka z prośbą o puszczenie go poza konkursem, bo tak polecił mu postępować jego klub. Delegat związku stanowczo sprzeciwił się temu, gdyż zgodnie z regulaminem we wszystkich działach sportu stawanie poza konkurkonkursem do mistrzostw Polski jest niedopuszczalne.

Po wciągnięciu na maszt flagi narodowej, czego dokonał zeszłoroczny wicemistrz Olecki, zawodnicy ruszyli na trasę, nadając z miejsca ostre tempo.

Za Ławicą tempo nieco opadło, przy czem czołówkę tworzyli Olecki i Baranek (Stomil). Krótko po przejechaniu Tarnowa pozostają na szosie Targoński i Lange Mieczysław, którym na waliła kiszka.

Do Gaiku Wielkiego kolarze dojechali już mocno rozciągniętym wężem. Następnie kilka wzniesień rozbiło uczestników na trzy grupy Pierwszą tworzyło 18 kolarzy, druga o 150 m wtyle, 10-ciu dalszych, a o 600 m. ciągnęła reszta z Kłosowiczem na czele.

Do Pniew (50 km. od startu) wpadł wąż 19 zawodników, który m. in. tworzyli: Kapiak Mieczysław i Józef Olecki, Zagórski, Ignaczak, Urbaniak, Zieliński, Cyran, Baranek i Kluj. O 250 m. za nimi wpada druga grupa prowadzona przez Ciesielskiego, Stefańskiego, Prymasa i Łobzę. . Przez Lwówek, Stary Tomyśl i Nowy Tomyśl kolarze przejechali w niezmienionej kolejności Czołówkę naprzemian prowadzą Zieliński, Baranek, Olecki i Kluj, oraz Starzyński.

Do Trzeciela (90 klm.) na półmetek wpada 11-tu kolarzy: Roszyk, Bieniewski, Zemtlewicz, Kapiak Józef, Lisiecki, Ritter, Ciesielski, Kilisz i Łobza. Z obficie zastawionego bufetu nikt nie korzystał. Krótko za półmetkiem wycofał się Ritter z Bydgoszczy, nieco później to samo uczynił Feliks Więcek (Łódź), który wpadł do rowu i zrezygnował z biegu spowodu defektu.

Pod Nowym Tomyślem zaczął padać deszcz, który odtąd towarzyszył już zawodnikom aż do mety. Jazda teraz odbywała się naprawdę w ciężkich warunkach i wymagała dużego opanowania maszyny. Na rozmokłej i śliskiej drodze zdarzyły się kilkakrotnie „wysypki". Pod Pniewami Łobza upadł dotkliwie się pokaleczył i zajął miejsce w sanitarce. Gdy do Pniew dojeżdżała czołówka prowadzona przez Zielińskiego, Oleckiego, Starzyńskiego, Kapiaka, Kiełbasę i Kluja, reszta zawodników rozsypana była na trasie na dystansie 15-tu kilometrów!

Dojeżdżające do mety czoło liczyło 13 kolarzy. Dopiero na ostatnich kilku set metrach rozpoczęła się zacięta walka o miejsce. Doskonały finisz przyniósł zwycięstwo triumfatorowi Wyścigu do Morza Zielińskiemu (Okęcie), który minął metę w dosyć dobrym czasie 5:51,49, co daje szybkość przeciętną 30,7 km na godzinę. Drugim był ubiegłoroczny mistrz Olecki (Iskra, Warszawa) 5:51:49.1 sek., 3) Kluj (H. C. P.) 5:51:49.2, 4) Starzyński (Fort Bema) 5:51:49.3, 5) Kapiak Mieczysław 5:51:49.4, 6) Kiełbasa (WTC) 5:51:50 sek., 7) Oszajnikow (Iskra Warszawa) 5:51:50,1, 8) Zagórski (Jur Warszawa) 5:51:50.2, 9 Baranek (Stomil, Poznań) 5:51:50.3, 10) Ignaczak (Orkan) 5:51:50.4, 11) Konopczyński, 12) Matczak (WTC), 13) Kapiak Józef (Warszawianka).

Po dłuższej przerwie jako 14-ty dojechał do mety Targoński (Warszawianka) w czasie 5:57:03, 15) Urbaniak (Okęcie) 5:57:26, 16) Lange Mieczysław (HCP) 5:51:51. Lange startował po przeszło 2-letniej przerwie. Dalsze miejsca zajęli: 17) Ciesielski (Sokół, Bydgosz), 18) Stefański (Polonia, Warszawa), 19) Brymas (Polonia), 20) Cyran (Polonia), 21) Lisiecki (Zw. Strzel., Poznań), 22) Zemtlewicz (ZS Poznań), 23) Roszyk, 24) Bamber (HCP), 25) Kłosowicz (Broń Radom).

Przy dobijaniu pierwszej grupy kolarzy do mety nastąpił wypadek, którego ofiarą padł Matczak (WTC). Usiłował on na 200 m. przed metą wyjść na czoło, korzystając z wytworzonej pomiędzy kilkoma kolarzami luki. Manewr Matczaka spostrzegł Olecki i postanowił zamknąć przejazd. Lekki skręt koła i Matczak jak długi runął na szosę Wstał wprawdzie i dojechał truchcikiem do mety, ale złożył w komisji sędziowskiej zażalenie na zajechanie drogi przez Oleckiego.

W szatni okazało się, że kontuzja Matczaka jest poważna. Odniósł on silnie. Na specjalne podkreślenie zasługu i pleców, a przy opatrunku tracił chwilami przytomność. Wobec tego odwieziono go samochodem do szpitala miejskiego.

Organizacja wyścigu wypadła sprawnie. Na specjalne pokreślenie zasługuje zrozumienie i pomoc władz wojskowych, które użyczyły organizatorom samochodów oraz wybudowały trybunę na mecie.

Zwycięstwo Zielńskiego w mistrzostwach nie jest niespodzianką. Dobra zaprawa długodystansowca w Wyścigu do Morza odegrała tu decydującą rolę jak świadczą trzy pierwsze miejsca zajęte przez uczestników tego biegu.

„Przeglądowi" udała się przy tej okazji wyjątkowa w stosunkach kolarskich gratka w postaci wytypowania obu pierwszych miejsc. Nasi faworyci nie zawiedli!

Na torze — nadal bryndza

Z trzech dni wyścigowych, najciekawiej wypadła impreza ostatnia, kiedy wreszcie przeciwko sprinterom austrjackim i węgierskim stanął na starcie Pusz.

Przy swych obecnych zaległościach treningowych nie wypadł on zachwycająco. Wykazał niedostateczną jeszcze szybkość, a co gorsza — zrobił kilka błędów taktycznych, które są oczywiście wynikiem długiej przerwy.

Na karb błędu położyć należy porażkę z Kocourkiem. Pusz dał się zaskoczyć na przedostatnim wirażu i wypuścił Austrjaka dołem. A, że Kocourek ma bardzo dużą szybkość początkową, więc odrazu zyskał przewagę tak wielką, że nie sposób było ją odrobić. Czas Kocourka 13 sek.

Pojedynek z drugim Austrjakiem Schmadererem, chciał Pusz rozegrać na szybkość, ale przeciwnik okazał się szybszy i przy wyjściu na ostatnią prostą był już na pierwszej pozycji. Wygrał Schmaderer w czasie 13 sek o gumę.

Popończyk w walce z obu Austrjakami był wyjątkowo słaby. Nie odegrał żadnej roli.

Lepiej poszło naszym sprinterom z Węgrami. Tu walczono trójkami. Przeciwko Nemethowi jechał Pusz ze Szpalerskim, a następnie Klaus z Popończykiem.

Węgier okazał się słabszy i przegrał z całą czwórką. W I spotkaniu Pusz i Szpalerski tak byli nastawieni na pozostawienie Węgra za sobą, że ani się spostrzegli, że razem wpadli na metę. Wygrał Pusz 13,6. W II starciu Klaus poświęca się dla Popończyka, wypuszczając go dołem w chwili gdy sam walczył z Węgrem.

Pelvassy wygrał pojedynek z Frączkowskim i Popończykiem, przegrał natomiast z Puszem. Była to najciekawsza jazda wieczoru.

Wewnętrzne porachunki austrjacko - węgierskie załatwili wiedeńczycy na swoją korzyść W finale pierwszych Kocourek pokonał Pelvassyego, a Schmaderer — Nemetha. Czasy 13 sek.

Interesujące handicapy wygrał Szpalerski przed Nemethem i Schmedererem i przed Włodarczykiem.

Poprzednia impreza nastawiona była na długodystansowy wyścig amerykański na 50 klm. Obie pary zagraniczne nie były jednak przygotowane do tak długiego dystansu i wycofały się z wyczerpania. Wygrała para Starzyński — Kapiak M. o okrążenie przed resztą zawodników Targońskim—Kieliszkiem, Oleckim — Popończykiem i t. d. Czas 50 klm. — 1:14:20.4 sek.

Michalak i Napierała nie startowali.

Maur

32)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

Max ze zmarszczonem czołem siedział w budce telefonicznej z której prowadził rozmowę. Był zaniepokojony. Umysł jego pracował szybko. Był zły na tych oszustów za kawał jaki mu wyrządzili. A gdy Max był zły, myślał zazwyczaj szybko i logicznie, nie marnował czasu napróżno. Natychmiast połączył się z adwokatem Crouchem w Chicago. Rozmowa miała przebieg następujący:

— Jutro zgłosi się do ciebie Flash Phibin, Toller i Scarpulati. Bokser wykonuje kontratak. Jest to finał długiej historji, która może cię nie obchodzić. Najważniejszą sprawą jest to, że Toller i Scarpulati nabrali mnie. Zawarłem z nimi ustną umowę. Miałem wciągnąć Phibina w pewną sytuację i zmusić go do wykupienia kontraktu. Toller i Scarpulati obiecali podzielić się ze mną. Wyszło jednak inaczej. Użyli mego pomysłu, zaszli mnie stylu i skomunikowali się z Phibinem zanim zdołałem go powiadomić. Chcę więc, żebyś zrobił trzy rzeczy: przedewszystkiem uwolnij Phibina od nich, wydostań zaświadczenie, że zrzekają się wszelkich pretensji, potem kontrakty i kopje kontraktów! wreszcie — —— — — —

— Czy uczysz mnie prawa chłopcze? — spytał Crouch.

— Uczę cię jak masz postępować z oszustami — odrzekł Max.

— Well, nauka nie idzie nigdy w las — zgodził się Crouch — mów dalej.

— Z chwilą, gdy sprawa zostanie załatwiona, a oni nie będą mogli do niczego się przyczepić, zatrzymaj pieniądze i rozpocznij targ o udział dla mnie. Staraj się wyciągnąć dla nas jaknajwięcej — chciałem powiedzieć dla mnie.

— Kogo ja właściwie reprezentuję w tej sprawie — Maxie?

— Mnie.

— A więc tam gdzie twoje interesy kolidują ze sprawami Phibina ja reprezentuję ciebie?

— Nie, do djabła! Przedewszystkiem rozwiąż tę umowę, następnie, zanim wypłacisz forsę, staraj się wydębić od nich jaknajwięcej.

— Zdaje się, że wreszcie rozumiem o co chodzi...

* * *

Tegoż wieczora, gdy Max leżał na koji i wsłuchiwał się w miarowy turkot kół wagonu, w głowie jego roiły się najprzeróżniejsze myśli. Był pewny, że Danny Crouch załatwi wszystko jaknajlepiej. Nikt nie potrafiłby go podejść. Lecz nawet jeśliby nie zdołał zmusić Tollera i Scarpa do wypłacenia udziału Blountowi, nie byłaby to wielka rzecz. Stokroć ważniejszą była sprawa uwolnienia Flasha.

Flash, Yankee Yahoo, szampjon świata — wolny! Teraz czekała ich prawdziwa praca. Marzenia o karjerze i bogactwie miały wreszcie się ziścić. Wszystko układało się jaknajlepiej. Max miał już dziesięć nowych pomysłów. Powrót na ring będzie prawdopodobnie powolny, lecz będzie to powrót pewny. Publiczność płaci zato, żeby oglądać prawdziwą walkę. Flash umie walczyć, Flash chce walczyć. Ma sympatję tłumów. A więc nic nie powinno stać na przeszkodzie Droga jest otwarta!

— Co się tyczy mnie — wymamrotał Max, patrząc na światło w suficie — to postanowienie moje jest niezłomne: nie dotknę kieliszka dopóki żyję na świecie.

Następnego wieczora, w skromnym mieszkaniu ojca Nancy, Max powtórzył te słowa wobec Flasha, Nancy i Samuelsa. Wszyscy byli niewymownie szczęśliwi. Flash opowiedział o przebiegu tranzakcji. Pokazał zaświadczenia i odebrane kontrakty. Wszystkie trudności zdawały się być obalone.

— Mam też coś i dla ciebie, Maxie — rzekł Flash — Crouch dostał od nich dziesięć tysięcy dolarów.

Potem Nan wtrąciła się do rozmowy. — Oh, boy! Myślałam, że Scarp pęknie ze złości. Lecz mr. Crouch zachował spokój do ostatniej chwili. Jest to bardzo sprytny i inteligentny człowiek. Sprowadził nawet szeryfa i ten czekał za drzwiami, żeby położyć areszt na pieniądze, jeżeliby nie zgodzili się wypłacić twej części. Lecz mr. Crouch ani słówkiem nie wspomniał o tem. Czekał aż podpiszą zaświadczenie i wręczą mu ten kontrakt.

— Czy jestem teraz twoim menażerem? — spytał Max.

— Tak.

— Wierz mi chłopcze, teraz dopiero będziemy robić forsę... Wiesz co ja myślę?

— Nie. Lecz chciałbym wiedzieć.

— Wszystkie pieniądze powinniśmy składać do wspólnej kasy i potem opłacać koszta. — Powinniśmy też ułożyć budżet, zanim wydamy pieniądze i nie przekraczać go nigdy.

— Rozumiem.

— Po każdej walce powinniśmy obliczyć zyski i potem przystępować do podziału.

— Będziemy się dzielić pół na pół.

— Nie. Ty otrzymujesz dwie trzecie, a ja jedną trzecią. Z mego udziału Shadow dostaje dziesięć procent. Zawsze będziemy dzielić w ten sposób.

Teraz Shadow Samuels zauważył ochrypłym głosem: — Jesteście zupełnie inni niż ci których spotykałem w tym zawodzie. Za kilka miesięcy zrobimy cię szampjonem, Flash!

— A teraz — rzekł olbrzym — wszystkie powodzenia i niepowodzenia będziemy dzielić we trójkę. Te dwa lata nauczyły mnie wielu rzeczy. I w ringu i poza ringiem. Zaczynajmy więc. Jestem gotów walczyć z kim chcesz, Max, i godzę się na wszystkie warunki...

XV

Max udał się przedewszystkiem do Raya Codi. Był zupełnie szczery i otwarty w swoich wynurzeniach.

— Słuchaj, Codi — rzekł Max. — Ten ostatni mecz był robiony. Przegraliśmy go umyślnie, żeby wydobyć kontrakt. Było to jedyne wyjście. Plan się udał. Teraz ja prowadzę interesy Flasha. Chcę załatwić z tobą pewną sprawę. Wybierz nam jakiegoś pięściarza, urządź mecz tutaj, a my przekażemy nasz udział albo na dobroczynność, albo na twoje imię.

Codi przymrużył oczy. — Owszem, Flash jest lubiany tutaj — rzekł powoli — może zrobić kasę. Lecz z kim on będzie walczył?...

— Z każdym kto chce z nim walczyć, oprócz szampjona.

— Szampjon nie zgodzi się i tak. Mowy niema — rozważał promotor.

— Więc wystaw kogo chcesz. Dajemy ci trzy walki zadarmo. Rozumiesz? Trzy zadarmo. Nie opłacasz nic, nawet kosztów treningu. Wyprzedaj całą salę. Z naszej części opłacisz wszystkich pięściarzy. Resztę schowasz do kieszeni.

— Do djabła, czy ty to mówisz na serjo?

— Flash da radę każdemu pięściarzowi, Ray. Przegraliśmy tytuł, ażeby odzyskać go ponownie. Dlaczego? Żeby mieć pieniądze. Nie jestem aniołem, ani dobroczyńcą ludzkości. Okradali tego chłopaka na prawo i na lewo, lecz teraz Flash jest wolny i ma uczciwych ludzi za sobą. Dla ciebie to świetna okazja, Ray. Pomyśl tylko, gazety odrazu zrobią reklamę. Chociażby dlatego, że Flash jest byłym szampjonem.

— Ja wiem, że to jest okazja, lecz czy ty podpiszesz taki kontrakt?

— Idź do adwokata. Sporządźcie umowę. Potem przynieś ją tutaj. Wtedy przekonasz się czy ją podpiszę czy nie.

— Kiedy on chciałby zacząć?

— Za dziesięć minut.

— Chciałbym mieć czas na reklamę.

— Doskonale. Możesz mieć tydzień, dwa, trzy tygodnie. Nam to nie robi różnicy. Chciałem tylko powiedzieć, że jesteśmy gotowi do walki.

— Przyjdź jutro. Jeżeli podpiszesz kontrakt na trzy spotkania, z warunkiem że jestem zwolniony, o ile Flash przegra którąś z walk, ja się zgodzę.

— Byłbyś głupcem, gdybyś postąpił inaczej. Przyjdę jutro. I pamiętaj, Ray. Wybierz dobrych przeciwników. Wtedy będziesz miał pewną kasę.

d. c. n.

17-ta pielgrzymka przez ocean

Walasiewiczówna gotowa do triumfu olimpijskiego

Tak jak w dziecinnej zabawie:

— Siódma godzina — bąk śpi! Ósma godzina — bąk śpi! Dziewiąta godzina — Już dziesiąta! „Batory" od dwu godzin stoi przycumowany do gdyńskiego nabrzeża, kiedy wreszcie na ląd wyszła Stella Walasiewiczówna. Najszybsza kobieta — na samym końcu?..

— New York, pełny ocean czy Gdynia — nie ma dla mnie różnicy! Ważne jest, by tryb życia nie ulegał ciągłym skokom i by codzień wypocząć należycie. Musiałam się wyspać.

Panna Stella nic się nie zmieniła. Może trochę spoważniała, może trochę urosła — a może poprostu podwyższają ją pantofle na wysokich słupkach. W ręku trzyma bukiet od Warszawianki goździków tak czerwonych, jak jej paznokcie.

Godzinę trwa namysł, jak jechać do Warszawy: wieczorem czy w nocy. Jak lepiej dla formy, co spowoduje mniejsze zmęczenie? Chyba noc — pod warunkiem że będzie leżące miejsce. Przedział zarezerwowano; wśród kolejarzy jest sporo entuzjastów sportu.

Teraz — jak spędzić czas do wieczora? Iść na trening, czy położyć się? Albo może poprostu rozerwać się na mieście?

I co zjeść, żeby zachować proporcję białka do węglowodanów i tłuszczu? Befsztyka nie wolno, dziś w piątek, bo Stella jest wierzącą katoliczką. Więc może ryba? Zupa? Owoce?...

Takie ceregiele bez przerwy, przy każdej czynności. Wszystko przewidziane zgóry, wszystko obliczone, wszelkie wyskoki potępione, usunięte, wyklęte. Jakaż reguła zakonna mogłaby być bardziej surowa.

— Czy pani zawsze prowadzi taki uregulowany tryb życia?

— Zwykle, a teraz specjalnie! Mało mam czasu na przygotowanie się do Olimpjady. Liczyłam, że będę w Warszawie 6 tygodni przed Igrzyskami, a tymczasem zostanie mi tylko trzy. Czytałam, będąc w Cleveland, wywiad w „Przeglądzie" z p. Szlachciakiem; jestem zaskoczona jego oświadczeniem, że nie odpowiadałam na listy. Nie otrzymałam z PZLA ani jednego listu. Zbliżał się termin wyjazdu, a ja siedziałam w Ameryce i bezskutecznie czekałam na wiadomość i na bilet. Nic i nic! Zaczęłam się niepokoić, wysyłać telegramy, jeździć do konsulatów... Wreszcie w ostatnim jaki jest do pomyślenia terminie — dostałam szyfkartę. Następnego dnia „Batory" odpływał do Polski...

*

Stella jest poważna i nachmurzona, jak nigdy. Nie mówi „Muszę wygrać". Jak przed Pragą, Los Angeles czy Drezdnem. Ze Stephens będzie równa walka, będzie ciężka przeprawa.

Czasy są te same. 11,6 zrobiła i Polka i Amerykanka. Ze sobą nie walczyły nigdy. Walasiewiczówna naumyślnie odkładała ten pierwszy i decydujący pojedynek na Berlin. A Stephens zgrzytała zębami i oświadczyła tydzień temu w gazetach, że Olimpjada nic ją nie obchodzi. Interesuje ją tylko bieg z Walasiewiczówną — i kropka!

— Boi się pani?

— Nie. Od roku przygotowuję się do Igrzysk. Od wiosny (po zakończeniu pracy uniwersyteckiej) przeniosłam się na wieś, na farmę, by poprawić kondycję. Prowadziłam życie, jak zegarek. Pracowałam nad ulepszeniem startu, bo to słaba strona Stephens. Jestem w formie rekordowej. Co mogłam zrobić więcej?

Stella jest poważna... Bo i prywatne kłopoty —

— Po Olimpjadzie przestanę biegać. Mam już dosyć! Wieczne ograniczenia, wieczna dyscyplina, a co ja mam z tego? Przykrości!

— Były przykrości?

— Lekceważenie ze strony naszych władz sportowych i — ech!

Walasiewiczówna nie chce więcej mówić. Słowo po słowie udaje się wreszcie wyciągnąć tajemnicę.

Panna Stella zaręczyła się. Potem przyszły treningi, starty, wyjazdy. Przyszły nieporozumienia. On się gniewał, że sport zabiera zadużo czasu, ona obstawała przy przyrzeczeniu olimpijskiem. Aż wreszcie — skończyło się...

Panna Stella jest poważna. Pracowała teraz nad wychowaniem młodych sprinterek wśród Sokolic. Wespół z Mroczkówną, Kapuścińską, Przybylską pobiły w Erie rekord światowy na 880 y (110 — 110 — 220 — 440). Czas Polek 1:54,3 sek. jest lepszy od sztafety kolejowej „Central" o 3,3 sek.

Ta sztafeta nazbiera jeszcze więcej rekordów. A indywidualnie Mroczkówna to talent większy odemnie — mówi skromnie Walasiewiczówna. Ma 16 lat i biega już 60 yardów w 7,4 sek. Znakomita!

Przed Olimpjadą Stella chciałaby jeszcze dwa — trzy razy wziąć udział w zawodach. Biegać będzie już we środę na zawodach w CIWF-ie.

— Pomimo podróży (zresztą bardzo wygodnej) czuję się już na 11,8. Na statku kpt. Borkowski dbał o mnie, jak o własną córkę. Ciągle przypominał mi o złotym medalu w Berlinie. Zobaczymy!



PIESZO PRĘDZEJ, NIŻ NA ROWERZE

potrafi posuwać się Walasiewiczówna. Ale kiedy chodzi o małe wycieczki po wertepach wiejskich pod Cleveland — rower jest niezastąpiony!



NASTĘPCZYNI WALASIEWICZÓWNY

16-letnia Mroczkówna jest wspaniale zapowiadającym się talentem sprinterskim. Mroczkówna struga tutaj djabełka z mistrzyni świata.

Hala która wchłania

20 tysięcy widzów

Berlin, w końcu czerwca

Wspomnienie, które wywołuje uśmiech pobłażliwości: kilka lat temu podziwiało się berliński „Sportpalast", jako klasyczne locum imprez pod dachem — dziś tym samym Pałacem Sportowym pogardza się, uważałoby się jego istnienie nawet za zbędne, gdyby nie przeznaczenie do sportów lodowych i drobniejszych imprez bokserskich. Wszystko dlatego, że w sercu sportowego Berlina, na pograniczu zielonego Grunewaldu i eleganckiego Charlottenburga, wyrosła jakby spod różdżki czarodziejskiej „Deutschlandhalle". Hala godna naprawdę podziwu, której zapewne i za kilka lat nie trzeba będzie się wstydzić.

Na wiosnę roku 1935 poczęta, jesienią zbudowana, powstała Deutschlandhalle bez olimpijskiego przeznaczenia. Teraz zaszczycono ją przydziałem olimpijskiego turnieju bokserskiego i co nas mniej interesuje — konkurencyj ciężkoatletycznych. Trudno pomyśleć o stosowniejszym terenie dla gorących walk pięściarzy.

Olbrzymia budowla jest od zewnątrz uderzająco prostolinijna. Biały dom bez krzty fantazji. Przebycie biegnącego wokół hali kurytarza wprowadza nieprzygotowanego przybysza w odmienny zgoła świat. Hala mieszcząca ponad 20.000 widzów robi przyjemne i— jak ktoś się trafnie wyraził — intymne wrażenie. Nic tu nie przytlacza ogromem; wprost przeciwnie: na pierwszy rzut oka nie chcę się wierzyć w autentyczność podanych wymiarów i cyfr związanych z halą.

Jeśli dla Stadjonu Rzeszy nadaje się określenie ogromnej muchy, Deutschlandhalle nazwać można wytworną bombonjerą. Łagodność owalu, urozmaicone linje poszczególnych kondygnacyj i widowni, eleganckie niemal urządzenie, dają w sumie miły dla oka widok. Dopiero gdy mrowie ludzkie wypełnia halę, widzi się co to za potęga. Albo wystarczy i spacer na galerję; spod poddasza hali rozpościera się widok naprawdę imponujący.

Największa hala Europy jest naturalnie świetnie przystosowana do wszelkich sportów zimowych. Tylko dla najprawdziwszego ze sportów zimowych, dla łyżwiarstwa i związanego z nim hokeja, nie znalazło się tu miejsca. Sporty lodowe pozostawiono Sportpalastowi, a w Deutschlandhalle zainstalowano kolidujący technicznie z lodem teren dla hippiki. Pamiętamy jeszcze wszyscy zimowy start naszych kawalerzystów w Deutschlandhalle, zakończony sukcesem ppłk. Rómmla i mjr. Lewickiego. Była to inauguracyjna impreza hippiczna w nowej hali. Turniej olimpijski wprowadzi do Deutschlandhalle poraz pierwszy pięściarzy. Wierzmy że przyniesie on nam sukcesy Chmielewskich, Kajnarów czy Rotholców...

W ciągu kilku godzin potrafi ręka ludzka gruntownie zmienić oblicze wnętrza hali — olbrzyma. Hippika, boks, lekkoatletyka, kolarstwo, piłka ręczna i szczypiorniak, czy gimnastyka nadają Deutschlandhalle każdorazowo inny; zawsze interesujący wygląd.

W tej arcynowoczesnej hali nie brak naturalnie niczego, co należy, do techniki sportowej. Nad tem nie warto się nawet zastanawiać. Do najbardziej interesujących szczegółów należy instalacja świetlna. Eksperymentowano przy niej tak długo, aż osiągnięto stan prawie, że idealny. Światło jest bowiem w całym suficie tak rozmieszczone, aby w żadnym punkcie hali nie wywoływało cieni. Jest ono przytem dla okna niewidzialne. Nic się w hali nie jarzy, a widno jest, jak w biały (i pogodny) dzień. Równie świetną jest akustyka hali.

W ciągu kilku miesięcy swego żywota zdobyła sobie Deutschlandhalle taką popularność, że sąsiadujący z nią bezpośrednio dworzec kolei miejskiej ochrzczony został jej imieniem. Deutschlandhalle króluje już nad całą dzielnicą i zdystansowała nawet pobliski Avus i stadjony Eichkampu. Za 6 tygodni ogniskować będzie zainteresowanie pięściarskie całego świata. Poraz pierwszy może olimpijski turniej bokserski otrzyma godne ramy. Ramy najładniejszej hali świata.

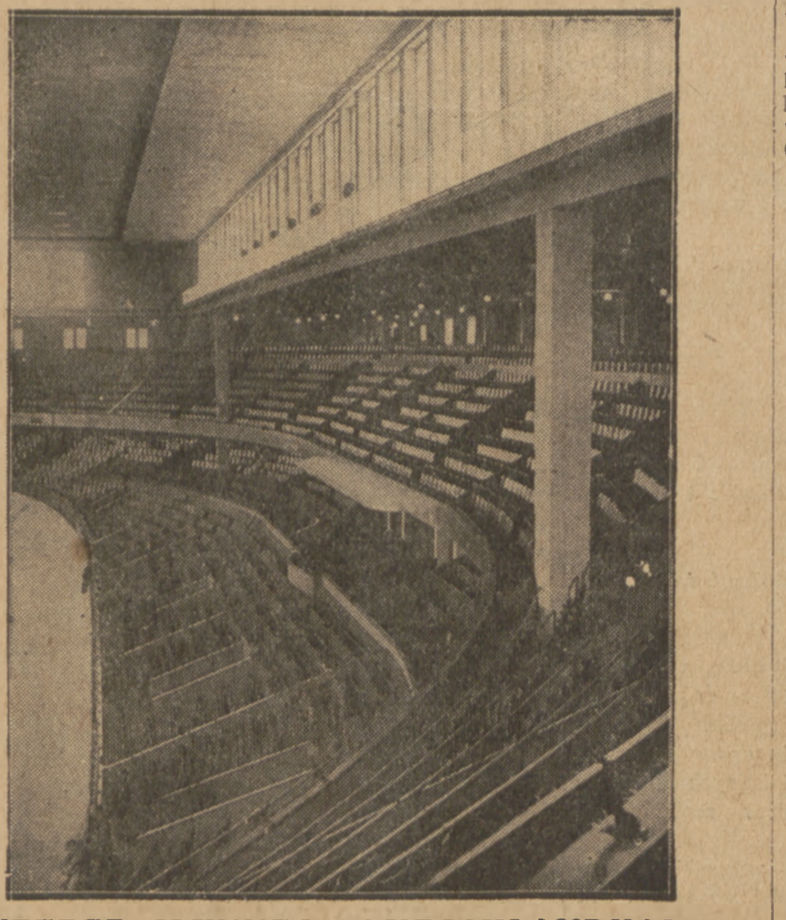
H. Gilner

Po 5-ciu etapach Tour de France

Tour de France dotarł już do podnóży Alp. Etap drugi Lille Charleville (192 klm.) wygrał Belg Wierinckx w 6:32:21 przed Francuzem Tenneveau i Holendrem Van Schendlem. Etap trzeci Charleville — Metz (161 klm.) wygrał Luksemburczyk Clemens w 4:22:22 przed Belgiem Neuville, Antoine, Menglim i Merschem. Etap czwarty. (pierwsze poważne wzniesienie Ballon d'Alsace) z Metz do Belfortu (220 klm) wygrał Archambaud w 6:50:36 przed Hiszpanem Ezquerra i Neuille. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Archambaud, mając półtorej minuty przewagi nad Luksemburczykiem Mersch.

Piąty etap Tour de France Belfort-Evian (289 km) wygrał Francuz Le Greves w 9:33:45 przed Wierinck i Danneels. W ogólnej punktacji prowadzi nadal Archambaud przed Belgami: Masem, Wierinkc, Kintem i Danneelsem.

Rumuni się już wycofali. Jugosłowianie i Austrjacy są na ostatniem miejscu.

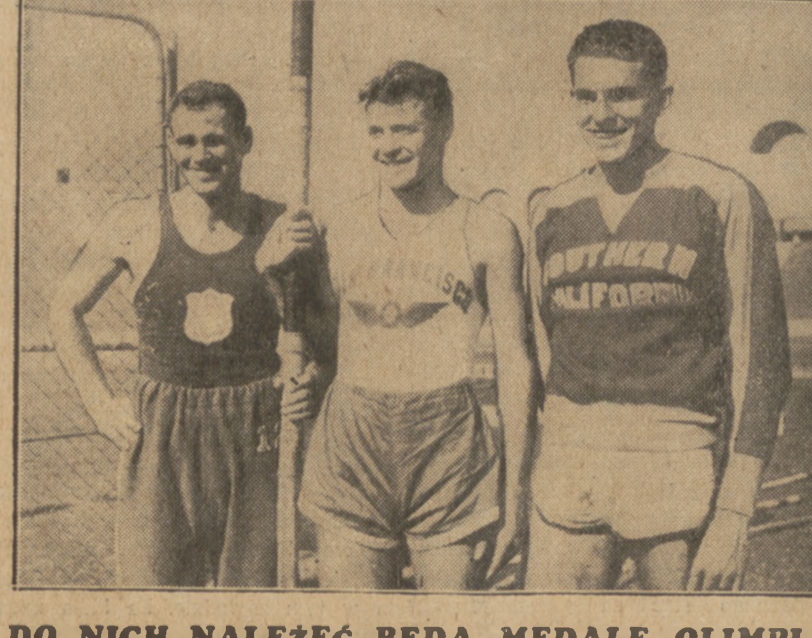


WNĘTRZE SŁYNNEJ DEUTSCHLANDHALLE

SZWECJA NA IGRZYSKACH

Reprezentacja Szwecji na Igrzyska olimpijskie została zestawiona po wielkich zawodach w Sztokholmie. Podajemy jej skład (w nawiasach ostatnie wyniki). 100 i 200 m. Strandberg (10,7) i Lindgren (21.6) 400 mtr. Wachenfeldt (48,5), 800 i 1500 Ny 1:52.4 i 3:53,2), 5 klm. Johnson (14:51,8), Maraton Enochson (32 klm 1:50:35) i Palme (1:56:10); sztafety 4 x 100 (41.8) i 4x400 (3:16,4), 3000 z przeszkodami Ekman (9:29.8), wwyż Oedmark (193); trójskok Andersson 14.79; młot Janson 51 43. Kula Berg, Dysk Anderson (50.08) Berg 47.28) i Hedvall, dziesięciobój Dahlgren; 110 płotki Lidman (14,8).

TALLIN, 12.7. — Tel. wł. — Na zawodach w Estonji, lekkoatleci japońscy, którzy trenują teraz w Finlandji osiągnęli szereg dobrych wyników: Trójskok i wdal Harada 15.67 i 735, 2) Toomsalu (Est) 733; kula Viiding (Est.) 15.71.



DO NICH NALEŻEĆ BĘDĄ MEDALE OLIMPIJSKIE!

Trójka fenomenalnych skoczków o tyczce Ameryki: najlepszy Varoff (4 m. 425 cm.), Graber i Sefton ponad 4 m. 30 cm.

Niemcy oczekiwali więcej

od swych mistrzów lekkoatletycznych

Berlin, 11 lipca

Tradycyjny pech lekkoatletyki niemieckiej nie ustępuje. Nibyto znakomite wyniki, rekordy świata, zwarta ława pierwszorzędnych zawodników, ale gdy przychodzi do poważnej próby — zawód, zawód na całej linji. Od ilu lat czekają Niemcy na złoty medal olimpijski w lekkoatletyce męskiej? Rok 1936, rok Igrzysk na naszym terenie musi go nam przynieść — mówili jeszcze przed rokiem, licząc conajmniej na Sieverta, a marząc o Woelkem i Schröderze. Teraz wielka karjera Sieverta wydaje się być przedwcześnie skończoną, a forma innych nie nastraja optymistycznie.

Z niepokojem przyglądają się wodzowie sportu (bo tłum już dawno nie wierzy w cuda) mistrzostwom tegorocznym. Nie wróżą one nic dobrego. Dobre wyniki w 2 konkurencjach nie mogą przyćmić ogólnego zawodu. Błyskiem nadziei był fenomenalny rekord utalentowanego Longa, który skoczył wdal 782. Wynik uzyskany został mimo złego lądowania! Leichum, który umyślnie nie startował w sprincie, miał tylko 747, 3) Bäumle 742.

Tyczka była początkiem długiej serji rozczarowań. Müller skoczył jak zwykle 4 metry, reszta została daleko w tyle. Stumetrówka odbyła się pod nieobecność faworyzowanego Leichuma i przyniosła porażkę Borchmeyerowi. Zwyciężył Hornberger, w słabym (jak na Niemcy) czasie 10.7. Przed Borchmeyerem ulokował się jeszcze outsider Kersch. Obaj, jak i czwarty Steinmetz mieli czas 10,8.

Najbardziej podupadł w Niemczech krótki dystans płotkowy. Ludzie, którzy dawniej stale i bez trudu powtarzali czas 14,6 (Wegner i Welscher) nie potrafią obecnie zejść poniżej 15 sekund. Mistrzostwo wygrał Welscher 15,2 przed Schwedthelmem 15,6 i Wegnerem 15,7. Na 10 kilometrów wywiązała się pomiędzy zwycięskim Synugiem i rewelacyjnym Gebhardtem twarda walka, która nie przyniosła jednak lepszego czasu niż 31:37,2. Faworyt Haag sprawił największy zawód dnia, został szybko zdublowany i musiał zejść z bieżni.

Woelke, który z tygodnia na tydzień poprawiał rekord Rzeszy w kuli na mistrzostwach miał tylko 15.86. Na drugie miejsce wysforował się Stöck (15,19) przed Sievertem. Najuczciwsze postępy zrobili miotacze młotem. Złośliwi przypisują ich znakomitą formę tej okoliczności, że byli jedynymi członkami grupy olimpijskiej, których nie musztrowano w obozach i nie podporządkowano żołnierskiej dyscyplinie, a którym zezwolono na indywidualny trening. Hein miał 54,26, 2) Blask 53,51, 3) Becher 50.30, 4) Küfner 50.01.

Panie zakończyły w sobotę tylko 2 konkurencje. Mauermayer uciekła znów Jadwidze Wajs, poprawiając rekard światowy w dysku na 48,31 (druga Mollenhauer rzuciła 41,92). To łatwe poprawianie rekordów dowodzi jak daleko są panie od swych szczytowych możliwości.

W skoku wwyż Kaun i Scheibe, które przed rokiem przechodziły kilkakrotnie 160 cm., są podobno przetrenowane. Mistrzynią została Ratjen 158.

BERLIN, 12.7. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw też nie przyniósł rewelacyj. Na przeciętnym poziomie stały zwłaszcza biegi. Na 200 mtr faworyt Neckerman zajął dopiero trzecie miejsce. Zwyciężył Hein 22 przed Gillmeistrem. Piąty był znany w Warszawie Mueller 22,6.

Na 400 mtr. osiągnięto czasy gorsze niż w przedbiegach. Zwyciężył Hamann 48.9, 2) Vogt 49, 3) Stoecknagel 49.1. Na 800 mtr. Lang, aż trzykrotnie sfaulował w czasie biegu swych przeciwników, zwłaszcza Desseckera. Zwyciężył Farbig 1:54,1, 2) Dessecker 1:54,4, 3) Mertens 1:54.7

1500 mtr wygrał bezkonkurencyjnie Schaumburg 3:54.6, 2) Boettcher 3:55,6 3) Mehlhose 3:55,7; 5 klm wygrał Raso w 15:06,6, 2) Kemker 15:10,4, 3) Pawlak 15:11,6. Skok wwyż wygrał Weinkoetz — 193 przed Augustinem Gehmertem i Martensem po 186. W trójskoku Woellner ustanowił nowy rekord Niemiec wynikiem 15:06, 2) Joch 15:00, 3) Grepfe 14.82. Dysk wypadł rekordzista świata Schröder 49, 2) Fritsch 45.88, 3) Hilbrecht 45.63. W oszczepie Weiman doszedł do dawnej formy i rzucił 72.24, 2) Stoeck 69.17, 3) Gerdes 65.58. 400 płotki wygrał Scheele 54.

Wśród pań 100 mtr. wygrała Krauss w 11,9, po ciężkiej walce z Dollinger 12 Albus 12,2. 80 mtr płotki Eckert 12,1, 2) Steuer 12,3. Oszczep Fleischer 44.56, 2) Krueger 43.36, 3) Mattes 42.40. Zawiodła rekordzistka Gdius, która rzuciła tylko 39.48.

Maraton eliminacyjny w Finlandji (rozegrany tak jak w Polsce, na 35 klm.) wygrał nieoczekiwanie Tarkiainen w 2:10:46 (czas Fijałki 2:13) o 10 mtr. przed Muionenem i Tamilo. Wycofali się po drodze tacy biegacze, jak Toivonen, Sipilae, Kuokka i Loukola.

Z Niemcami Jugosławji nie udało się

W atmosferze przeładowanej elektrycznością rozegrany został finał strefy europejskiej o puhar Davisa, zakończony zwycięstwem Niemców nad Jugosławją w stosunku 3:0. Na trybunach znalazło się 8.000 widzów, szowinistycznych do nieprzytomności oklaskujących każdy błąd Niemca, każdy sukces rodaka.

Nie ugięli się naogół gracze niemieccy, i sędziowie, w przeważnej części Anglicy, zamieszkujący Zagrzeb, bezstronni, aż do przesady.

Ugiął się na chwilę Cramm. Gdy prowadził w trzecim secie już 5:1, załamał się nagle i oddał 4 gemy Palladzie, a potem seta.

Cramm miał coprawda najtrudniejsze zadanie. Tłumy obserwowały każdy jego krok, czekając na potknięcie się, które przyniesie odnowienie dawnej kontuzji — możliwość zwycięstwa. Pozatem Pallada grał naprawdę dobrze. Gdy Henkel wyszedł na plac publiczność się załamała, a z nią Puncec: Henkel miał łatwe zadanie.

Mecz Cramma był ciężki. Pallada wytrzymywał wszystko: szalone tempo Niemca, jego bomby serwisowe, jego plasing. Odpowiadał uderzeniami defensywnemi, o zadziwiającej długości, nie rezygnował ani na chwilę.

Prowadził już 3:0 w pierwszym secie, wyglądało to tragicznie dla Niemców, bo wydawało się, że Cramm nie wylizał się jeszcze z kontuzji. Ale Niemiec przekreślił nadzieje Jugosławji. Wszedł w uderzenie, zaczął grać bezbłędnie, wygrywał gemy ze stanu 40:0 dla Pallady. Doszło do 6:4, 6:2 i 5:1 dla Cramma. Nerwy Niemca się teraz załamują traci on dokładność i świeżość. Pallada wśród entuzjazmu tłumów wyrównuje i zdobywa seta 8:6.

Po przerwie Cramm doszedł jednak do siebie. Nie zważa już na doping widowni, pracuje jak maszyna. Pallada jest bezradny i przegrywa 2:6.

Henkel był wznakomitej formie, a trafił do tego na mistrza Jugosławji, grającego bezmyślnie prymitywnie. Od czasu do czasu tylko udawały się Puncecowi płaskie, ostre strzały, które przynosiły mu gemy. Mecz trwał 45 minut, ale miał też momenty niebezpieczne. Przy stanie 5:2 w trzecim secie Puncec przeszedł nagle do szaleńczego kontrataku i zdobył dwa gemy. Ale Jugosłowianin nie jest Grantem, który w Wimbledonie potrafił w takim momencie jeszcze zwyciężyć. Niemiec wygrał 6:4.

Duble był formalnością, gdyż było jasne, że z pozostałych dwu singli Niemcy wyniosą przynajmniej jeden punkt. Ale nie zlekceważyli go ani Jugosłowianie, ani Niemcy. Po zaciętej walce Cramm, Henkel pobili Kukuljevica, Mitica 8:6, 4:6 6:3, 4:6, 6:3.

ZAGRZEB, 12.7. — Tel. wł. — W ostatnim dniu meczu Niemcy — Jugosławja, wobec wyjazdu Henkla i Cramma do Londynu, odbył się tylko mecz pokazowy: W. Mentzel — Mitic 6:4, 6:3. Spowodu ulewy dalszych spotkań nie było.

Fick i den Ouden pokonani

NEW YORK, 12.7. — Tel. wł. — Na eliminacjach pływackich Fick doznał sensacyjnej porażki, przegrywając z Highlandem w 58.8, trzeci był Lindgren; 1500 m Flannagan 19:37,6, 2) Medica, 3) Christie: 400 m Flannagan 4:47,8, 2) Medica (Mocionis). 100 nawznak Kiefer 1:07.5, 2) van der Veghe.

AMSTERDAM, 12.7. W mistrzostwach pływackich Holandji ten Ouden została pokonana przez Mastenbroeck w 1.07,4, Uastenbroeck wygrała też 100 nawznak w 1:17,4; 200 klas. Kasteim 3:09,2.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI